Nr 55. Kraków, Czwartek dnia 7 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Reforma podatkowa.

Stanowisko nasze wobec doniosłej reformy podatkowej, zaznaczyliśmy w dwóch artykułach. Dziś uzupełniamy je uwagami ks. dra Kopycińskiego, który w Kole polskiem dnia 2 lutego zabrawszy głos w tej sprawie, odpowiadając innym mowcom, doszedł do tej samej co i my konkluzji. Oto jego słowa:

„Dysknsja nad ustawą o zmianie podatków objęła szerokie kręgi i poruszyła bardzo wiele kwestyj z różnorodnego punktu zapatrywania się na sprawy polityczne, ekonomiczne i społeczne. Dlatego i ja poruszę kilka spraw, częścią, by odpowiedzieć poprzednim mowcom, częścią, by moje zapatrywania wyrazić.

Wczoraj prof. Milewski zaznaczył słusznie potrzebę s p r a w i e d l i w o ś c i przy wotowaniu ustaw i przy rozdziale podatków. Za tę jego mowę, a szczególniej za silne zaznaczenie zasady sprawiedliwości jestem mu niezmiernie wdzięczny. Bo gdyby trzymano się tej zasady, to nie słyszelibyśmy ani tu, ani w Sejmie owego gołosłownego twierdzenia, iż się chłopu, robotnikowi i tak zwanemu „kleiner Mann“ dobrodziejstwa świadczy. Gdy Sejm uchwalił nową ustawę szkolną, to okrzyknięto, że to jest „dobrodziejstwo dla chłopa“ a rzeczywiście było to tylko aktem sprawiedliwości. Nie wypowiadam tu mego przekonania, boby ono gorycz wywołało, ale powtarzam twierdzenie prof. Kleczyńskiego, umieszczone w styczniowym numerze *Przeglądu administracyjnego*, który bez uprzedzenia, ze stanowiska nauki i sprawiedliwości, świetną dał ocenę owej najnowszej ustawy szkolnej.

Co do mowy p. Kozłowskiego, którą telegramy dzisiejsze fałszywie przedstawiły, oświadczam, iż jego szczere, poczciwe, katolickie i szlachetne przyznanie się, że idzie w życiu swem politycznem za zasadami Encykliki „Rerum novarum“, iż wotował z przekonania za ustawą szkolną, że jest za sprawiedliwą zmianą ustawy drogowej, ustawy gminnej, za podniesieniem oświaty i za daniem ulg pracującym, mocno mnie ucieszyły. Kilku mowców rzuciło się na p. Kozłowskiego, biorąc z jego mowy to za cel krytyki, co im służyło do ich celów. Nie bronię go, bo on sam lepiej się obroni, ale tyle muszę powiedzieć. Treścią mowy p. Kozłowskiego było: „Odważyła się komisja podatkowa na krok naprzód, ale nieśmiało i lękliwie. Zrobiła dobry początek, ale w pół drogi stanęła“, t. j. p. Kozłowski pochwalił słabe próby ustawy, dążącej do urzeczywistnienia zasady sprawiedliwości, ale zganił i skrytykował słabe strony i wskazał, jaką będzie owa ustawa w p r a k t y c e, chociaż w teorji może być arcydziełem.

Słówko o p. Rutowskim. On, tak biegły statystyk, powinien był liczbami wykazać, ile w kraju zyskają rolnicy i rękodzielnicy. Nie uczynił tego, gubiąc się w ogólnikach. Snać w duszy był przekonany, że owa ustawa nie będzie „zdobyczą“. A że tak myślał, to stwierdza jego własne wyrażenie, że „przemysł będzie mógł dychać“, że „może nastąpi nowa era“.

Pozwolę sobie jedno pytanie postawić członkom komisji budżetowej. Zeszłego roku wpłynęło 29 miljonów złr. więcej do skarbu państwa, aniżeli było w preliminarzu uchwalone. Do końca zeszłego roku jest nadto 221 miljonów zapasów kasowych. Gdzie są te pieniądze? Na co je rząd obrócił? Dla czego komisja nie wliczyła ich jako dochód na rok 1895 do preliminarza, a o tę sumę nie zniżyła podatków? Czyż reprezentacja ludu ma tak lekkiem sercem kontrolować dochody państwa? Czemu przynajmniej rząd nie spłacił części długu państwa z owych zapasów kasowych?

Nie myślę w niczem uchybić zasługom i olbrzymiej pracy p. Abrahamowicza, bo wiem jaką potęgą jest nasz sojusznik koalicyjny — lewica i jak trudno coś na niej wymódz, nam słabym finansowo i politycznie.

Ale inna rzecz krytyka osób działających, a inna znowu rzecz krytyka samej ustawy. I ja wdzięczność wyrażam p. Abrahamowiczowi za to, że tyle podołał dokonać, że tyle dobrych zmian w przedłożeniu rządowem porobił. I to mi dodaje otuchy, iż przy dyskusji specjalnej da się jeszcze coś naprawić i większe ulgi dla klas uboższych i dla właścicieli ziemi uzyskać. Ale choć widzę ustawę znacznie lepszą od przedłożenia rządowego, twierdzę, iż przyobiecana zniżka podatków jest fikcyjną. Właściciele gruntów, domów, przedsiębiorstw będą opłacali oprócz podatku gruntowego, domowego, zarobkowego jeszcze i podatek osobisto-dochodowy. A choćby otrzymali nieznaczną zniżkę na trzech pierwszych podatkach, to osobisto-dochodowy podatek pochłonie tę zniżkę i jeszcze do kasy państwowej nadwyżkę wniesie. A jak fasje i oznaczenie podatków w rzeczywistości wyglądać będą, to już dobrze określił p. Kozłowski.

Ale jedno jeszcze ważne pytanie. Dla czego to w szeregu reform ustaw podatkowych nie ma wzmianki nawet o zmianie podatku spadkowego i ekwiwalentu? Wszak własność nieruchoma opłaca u nas obok podatku gruntowego i domowego, także nader uciążliwy podatek spadkowy, jakiego w całym świecie nie ma; a tak zwana *manus mortua*, jak majątki gminne, kościelne i fundacje dobroczynne, opłacają ekwiwalent, który całą fortunę tę pochłania.

Obecnie był p. Rutowski ostrożniejszy, aniżeli przy dyskusji nad walutą złotą, gdy to cały aparat argumentów przytoczył i sześć proroctw Wołowskiego krytyką zmiażdżył, obiecując raj na ziemi z zaprowadzeniem złotej waluty. Tymczasem pieniądz i robotnik podrożał, a produkta w cenie bajecznie spadły.

Z p. Lewickim trudniejsza walka, gdyż cała jego mowa zaczynała się w pojedynczych zdaniach od słowa „przypuszczam“. Z przypuszczeniami nie ma dyskusji. Ale jedno twierdził, że dano w s z y s t k o *dem kleinen Manne*, że już nie będzie płacił podatków. Nie zbijam tego, bo wierzę, że mowca sam temu nie wierzy. Natrącił on tu o powszechnem głosowaniu. Ja tyle odpowiem. Niechaj wejdzie w życie zasada sprawiedliwości, a hasło powszechnych wyborów samo upadnie. Ustawy sprawiedliwe uspokoją słabszych i obojętnem im będzie, kto w parlamentach zasiada. Powszechne bowiem głosowanie nie jest celem, ale tylko środkiem. Ubiegnijmy agitatorów, uchwalmy szereg ustaw sprawiedliwych, agitacja za powszechnem głosowaniem nie znajdzie gruntu. Rozrzewnił mnie atoli p. Lewicki, broniąc rentiera, który to biedak płaci 10, 2 i 5 procent, czyli razem 17 % podatku od swej renty. Zdziwiłem się tylko, dla czego w konsekwencji nie postawił wniosku na zniżenie tego podatku, choćby o połowę, by rentier miał za co nożyce sobie kupić do odcinania kuponów.

Uderzyła mnie również oratorska z emfazą wypowiedziana apostrofa: „Panie Potoczek, głoś pan, jakie ulgi chłopom ta ustawa daje“. Mnie się zdaje, że prócz p. Potoczka i inni posłowie stykają się z ludem, i że oni mogliby głosić, iż nędza Galicji tak ładnie opisana przez Szczepanowskiego, już została w kości zagwożdżona. Oby tak było.

Przechodząc do samej sprawy, oświadczam, iż widzę kontradykcję, jaka zachodzi między ustawą a twierdzeniem rządu. Rząd stanowczo oświadczył, iż przez reformę podatków nie chce powiększyć skarbu państwa; a ustawa wylicza już z góry, ile skarb państwa i krajów zyska z wprowadzeniem tej ustawy w życie.

Dalej, godząc się już na to, by podatki pomnożyły skarb państwa, pytam się, w jakim celu czyni to rząd, na co użyje owych nadwyżek? Odpowiecie, że na to, aby uczynić opust w podatkach gruntowych, zarobkowych i domowo-czynszowych. Ależ przypomnijmy sobie, iż rząd od kilku lat podwyższa te podatki, by średnią proporcjonalną z nich zebrać, że przyrzekł Steinbach w swym projekcie, iż w r. 1894 i 1895 podatki te będą zniżone, a w r. 1896 1-go stycznia, że nastąpi **stałe** obniżenie podatków wszystkich. Niestety, owe zapowiedziane obniżenie podatków nie spełniło się, owszem w tych latach podatki owe się pomnożyły. Otóż chociażby tego roku, lub na przyszły rok podatki te zniżono, to stopa ich po zniżeniu będzie większa jeszcze, aniżeli w r. 1893, gdy postanowiono owe wrzekome ulgi zaprowadzić.

A dodając do tego opłaty podatków konsumcyjnych, które w tak wysokim stopniu ugniatają włościanina, rzemieślnika i małego urzędnika, przyznać trzeba, że z reformy ustaw podatkowych tylko skarb państwowy korzyści zbierać będzie. Wszak ubogi, jeżeli nie więcej, to tak samo je, jak bogaty, bo go praca fizyczna pochłania i częstszego potrzebuje odżywienia; wszak ubogi przeważnie więcej ma rodzeństwa, bo, dzięki Bogu, nie zna „Zweikindersystemu“, a tem samem większe podatki konsumcyjne opłaca od rentjera.

Kraj nasz w całej monarchji jest najuboższym, mimo to, że na Wystawie lwowskiej obwiesi się wszystkiemi szmatkami, które jakoś nędzę jego pokrywały. Wszak Galicja na głowę ma rocznego dochodu 50 złr., a wyższa i niższa Austrja 150 złr.; Węgry 100 złr., a Prusy 200 złr. Wszak w r. 1880 Galicja płaciła tylko 35 miljonów, a obecnie 52 miljony. Wszak prawie przez cały wiek rządy austrjackie prowadziły w naszym kraju politykę eksterminacyjną i zabiły wszelki przemysł i handel. A więc za lata niszczenia należy się znaczna ulga temu krajowi. A jakie ulgi obiecuje rząd? Oto 15% opustu podatku gruntowego czyni 720.000 złr., 15% opustu podatku domowo-klasowego czyni 210.000 złr., 15% opustu podatku domowo-czynszowego czyni 160.000 złr., a 30% zarobkowego czyni 360.000 złr. Ponieważ zaś na nasz kraj obliczono przez zaprowadzenie nowego podatku dochód na 1·4 miljona, to kraj otrzyma opustu, dodawszy 20% przeznaczonych dla funduszu krajowego, tylko 330 tysięcy złr. Daty te są wyjęte z „exposé“ Steinbacha. Podzielcie te 330 tysięcy złr. na 6 miljonów głów, a poznacie owe dobrodziejstwa, jakie spadną na Galicję według twierdzenia p. Lewickiego.

O podatku rentowym przykro i mówić. Ta nieśmiała próbka opodatkowania renty godna jest

ostrej krytyki. Ośmielono się aż 2% nałożyć na kapitał, który zwolniono od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, który nic nie ryzykuje, którego klęski elementarne nigdy nie dosięgają, który ma to jedno złe, iż dwa razy do roku przy obcinaniu kuponów pryszczyki na palcach rentjera wywołuje.

Zgadzam się na poprawkę Chrzanowskiego i Czecza.

Kończąc słówko, dorzucę o mowie ks. Chotkowskiego, wspaniała, bo sprawiedliwa, bo dotyka rany otwartej, społecznej, która się może zemścić na społeczeństwie. Ale jabym inny wniosek w Izbie postawił. A to, ażeby tak podatkami zrujnować i zubożyć księży, by parafjanie im sandały sprawili, a natenczas możeby księża polscy także front zmienili. Wysoko położona osobistość zrobiła przy pewnym bankiecie ciężki zarzut duchowieństwu, jakoby „porządku społecznego“ dlatego nie broniła, bo zatyła w wygodach. Nie tak jest. Wyjątkowe sekowanie i opodatkowanie księży poczyna ich oprzytomniać, i milczą, nie wiedząc, co począć. Od rządu zawisło, w jaką stronę pójdą. Kto bywa ciągle i systematycznie bity i nękany, kogo z pod praw ogólnych wyjmują i pod władzę polityczną i policyjną stawiają, ten jako człowiek, może stracić równowagę. *Caveant!* Skończyłem“.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 5 marca.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Nareszcie po smutnych korowodach nad antywolnościowemi paragrafami nowej ustawy karnej, przystąpiła Izba poselska dziś do pracy dodatniej, mianowicie do rozprawy nad reformą podatków, która bądź co bądź jest wielkiem dziełem reformatorskiem i pomimo wszelkich swoich niemałych wad, braków i ujemnych stron, oznacza znakomity postęp na drodze sprawiedliwego rozkładu podatków. Ulgi w podatku gruntowym, domowym i zarobkowym z jednej, a opodatkowanie wielkiego kapitału przez zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego — oto plastyczne korzyści reformy, których ślepy, lub ten, co nie chce, nie widzi. To co właściciel ziemi i domu, jakoteż drobny przemysłowiec wedle nowej ustawy podatkowej mniej płacić będzie, zapłaci, a właściwie przepłaci bogacz w formie podatku osobisto-dochodowego, a przepłaci tak, iż nie tylko z tego przypadną państwu większe dochody, ale także część zwyżki otrzymają kraje. Szczególnie kraje uboższe, jak np. Galicja, będą miały z nowej reformy podatkowej wielką (?) korzyść. Wielkich przemysłowców i miljonerów u nas mało, a jeżli kapitał ruchomy, jaki u nas jest (spoczywający zresztą głównie w rękach żydów) i wielka posiadłość ziemi i domów będzie odtąd więcej płaciła, te w tem z pewnością żadnego nieszczęścia dla kraju nie ma. Kto ma duże dochody, może łatwo płacić nieco więcej podatku. Natomiast chłopska posiadłość ziemska zyska na opuście przy podatku gruntowym w Galicji rocznie 700.000 złr., przy tym opuście zyska także i mniejsza szlachecka własność ziemska, a nadto doznają ulgi przeciążeni podatkami właściciele domów i co najważniejsza, drobni przemysłowcy i rękodzielnicy. To, co wytwórczość i praca mniej płacić będzie podatku, zapłaci kapitał i bogactwo, dotąd zupełnie wolne od opodatkowania.

Jednym rzutem weszło z reformą podatkową życie do sennej i apatycznej Izby. Do ogólnej rozprawy zgłosiło się prawie pięćdziesięciu mowców. Oto ich poczet: przeciw: pp. Kaizl, Luzatto, Gessmann, Formanek, Lienbacher. Laginja, Slavik, Rigler, Forzt, Dotz, Scheicher, Kramarz, Herold, Dostal, Hoch, Havek, Hajek, Brzeznowsky, Dworzak, Klaicz, Schlesinger, Rarzin. Tekly, Jax i Schneider; za: pp. Fux, Kaiser, Jędrzejowicz, Dipauli, Peszka, Steinwender, Milewski, Ausspitz. Byk, Minger, Gross, Bohaty, Polak, Rammer, Kindermann, Keil, Wachnianin, Lewicki, Rolsberg, Pergelt, Götz, Tournier i Swoboda.

Jako pierwszy mowca, wystąpił na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej ogólny sprawozdawca przedłożenia nowej ustawy podatkowej p. Beer. Daje on w zarysie dzieje rozwoju ustawodawstwa podatkowego, zacząwszy od czasów Rewolucji francuskiej, aż do dni dzisiejszych. W wieku dziewiętnastym, a szczególnie w ostatnich lat dziesiątkach zajmowano się w ogóle bardzo gorliwie podatkowością. Rzecz łatwa do zrozumienia. Podatkowość bowiem stoi w najściślejszym związku ze stosunkami społecznemi, politycznemi i gospodarczemi. W starym systemie opodatkowania zrobiono dwa rewolucyjne wyłomy. Jeden spowodowała Rewolucja francuska, drugi wprowadzenie maszyn i rozmaitych wynalazków, oraz ulepszeń do przemysłu i rękodzielnictwa. Rewolucja francuska wytworzyła przy podatkach równomierność i powszechność. Maszynowa zaś rewolucja otworzyła nowe źródła dla opodatkowania. Podatki osobiste, mianowicie podatek zarobkowy jest dziecięciem rewolucji francuskiej, gdyż to, co z przeszłego stulecia znamy, jako podatek zarobkowy, było właściwie tylko daniną przemysłową, a wcale żadnym podatkiem. Dopiero francuski patent podatkowy z roku 1798 daje podstawę nowożytnemu podatkowi zarobkowemu. Od podatku przychodowego nastąpiło z czasem przejście do osobistych podatków, do podatku dochodowego. Pierwsza Saksonja zrobiła w tym kierunku szczęśliwy początek, który świetny miał wynik. Za jej przykładem poszły Prusy, a opierając się na podatku dochodowym, doprowadziły w dalszym rozwoju do tego, iż państwo jest obecnie w możności pozostawić gminom cały podatek gruntowy, domowy i zarobkowy. W Austrji zaprowadzono w r. 1812 podatek zarobkowy, a następnie dochodowy — zasada była wyborna, ale dzieło wypaczyła zupełnie nieudolność biurokracji i ludności. Od r. 1850 dąży Austrja do reformy podatków. W r. 1878 była ta reforma już prawie na ukończeniu, rozbiła się jednak o kilka drobniejszych rzeczy. Wówczas były jednak zupełnie inne stosunki parlamentarne. Izba poselska była podzieloną na dwa wielkie obozy nieprzyjazne. Dziś co do tego znacznie są lepsze stosunki. Przechodząc do przedłożenia podatkowego, omawia sprawozdawca Beer sprawę kontyngentu przy podatku zarobkowym, broniąc go. Państwo musi na pewno liczyć na jakiś dochód. System nowej ustawy polega na opustach. Inną rzeczą, aniżeli zasada kontyngentu, jest wysokość kontyngentu. Taryfa sprawiała komisji wiele trudności. Ustawa, dotycząca podatku zarobkowego Towarzystw, obowiązanych do składania publicznych rachunków, opiera się głównie o zasady, uchwalone przez Izbę w roku 1878. Tylko wysokość podatku jest większą.

Główną podstawą nowej ustawy jest atoli zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, do którego dąży ogół od lat dziesiątek. Pod tym względem czyni nowa ustawa wymaganiom czasu zadość. Finansowa jej część jest dziełem ministra skarbu Plenera. Mowca wskazuje na korzyść, jaką będą miały kraje koronne z reformy podatków. Oznacza ona wogóle wielkie ulgi dla włościan i drobnego przemysłu. Ale te opusty mają też i swoją ujemną stronę. Przez nie bowiem traci wielka część wyborców prawo głosowania. Temu trzeba w jaki sposób zaradzić.

P. dr Kaizl czyni na wstępie prawno-polityczne zastrzeżenie swojego stronnictwa. Prawo opodatkowywania przysługa królestwom i krajom. Mówca stoi przy tem prawie i tylko przy tym proteście bierze udział w obradach nad przedłożeniem. Fiskalna dążność przebija z nowych ustaw podatkowych, to czyni je podejrzanemi. Po co tej dążności, jeśli koniec rachunków z r. 1893 wykazuje zwyżkę 29·3 mil. złr.? Zwyżkę dochodów można zaleść na ulicy, jeśliby państwo bogatym przemysłowcom, kupcom, spedytorom i większym właścicielom ziemi nie czyniło przez tanie taryfy na kolejach państwowych podarunki na koszt opodatkowanej ludności. Budowa całego naszego systemu skarbowego wzmacnia w wysokiej mierze centralizm, a kraje biegną tu, jak ubodzy żebracy obok woza bogatego marnotrawcy państwa. Wprawdzie mają kraje otrzymać część zwyżki, ale jak ma ona być podzieloną, w miarę podatku dochodowego osiągniętego w poszczególnych krajach...

P. dr Steinwender: — O nie!...

P. dr Kaizl: — Otóż! więc kraje bogatsze mają płacić na rzecz krajów uboższych? Czy to słuszne. Jako wielką wadę ustawy, uważa mowca ustanowienie jednej komisji kontyngentowej dla całego państwa. Niższe warstwy ludności powinny były otrzymać znaczniejsze opusty. Następnie omawia mowca związek reformy podatkowej z reformą wyborczą i podnosi okoliczność, iż nowa ustawa podatkowa pozbawia wielu wyborców prawa głosowania. I z czemś podobnem śmie większość parlamentarna występować w czasie kampanji reformy wyborczej? Przedłożenie sprzeciwia się zupełnie zasadom sprawiedliwości przy bezpośredniem opodatkowaniu, natomiast broni interesów wielkiego przemysłu i wielkiej posiadłości ziemskiej.

P. dr Fux sądzi, iż mowa p. Kaizla nie może sprawiać żadnego wrażenia, ponieważ on już komisji całkiem otwarcie oświadczył, iż on i jego stronnictwo będą przeciwko wszystkim większym ustawodawczym dziełom głosowali. Każdy sumienny Austrjak przyznać musi, iż reforma podatkowa oznacza ogromny postęp. Mowca podnosi poszczególne zalety nowej ustawy i oświadcza, że z pełnego przekonania głosować będzie za przejściem do rozprawy szczegółowej. Posiedzenie trwa dalej.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 5 marca.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

(*C.*) Drugie jawne posiedzenie Walnego zgromadzenia Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego, rozpoczęło się dziś przed południem.

Na wstępie odczytał p. Onyszkiewicz memorjał komitetu Towarz. gospod. do ministrów: rolnictwa, skarbu i dla Galicji i do Koła polskiego w sprawie monopolu spirytusowego, mianowicie: że w obecnych warunkach spirytus nie zdaje się być odpowiednim przedmiotem dla szukania w nim wyższych dochodów dla skarbu państwa; że wszelkie podwyższenie podatku od spirytusu, oddziałaćby musiało koniecznie bardzo szkodliwie na rolnictwo i zubożyć ludność, artykuł ten w kraju naszym konsumującą, wreszcie że radykalna zmiana obecnego systemu opodatkowania spirytusu, sprowadziłaby szkodliwe zakłócenie rozlicznych gospodarsko-rolniczych, kredytowych i handlowych stosunków ludności rolniczej, a tem samem znacznie pogorszyłaby przygnębione już bez tego położenie rolników.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki z kolei głos zabrawszy, zastanawia się szczegółowo nad obecnem przesileniem rolniczem i nad tem, co parlament, rząd i Towarzystwo gospodarskie zrobić powinny, ażeby kraj uchronić od upadku. Między innemi dezyderatami podnosi potrzebę dążenia do zmiany systemu monetarnego w kierunku bimetalizmu; zniżenie stopy procentowej przy kredycie rolniczym; zmianę taryf kolejowych tak różniczkowych, jak eksportowych dla zboża; organizację handlu rolniczego; zmianę ustawy o wynagrodzeniu szkód elementarnych; zniżenie podatku dla gorzelń w stosunku do podatku od wielkiego przemysłu gorzelnianego; kwestję parcelacji, komasacji; zalesienie na większą skalę wydm piaszczystych; organizację sił roboczych; przeprowadzenie ustawy meljoracyjnej i w. i. Mowca wyraża więc nadzieję, że Towarzystwo zajmie się temi sprawami, a my wszyscy będziemy ciągle przypominali naszej delegacji we Wiedniu, o potrzebach naszego kraju.

P. Eustachy Zagórski użala się na wysokość taryf kolejowych, szkodliwych dla rolnictwa, na urządzanie giełdy zbożowej, wreszcie na aprowizację armji, umieszczonej w kraju z innych części monarchji. W końcu stawia następujący wniosek: Poleca się komitetowi Towarzystwa rolniczego wypracowanie memorjału, którzyby przedstawił rządowi za pośrednictwem Koła polskiego przyczyny smutnego stanu naszego rolnictwa, oraz złe skutki polityczno-społeczne, które ten smutny stan za sobą pociągnąć musi, zarazem polecił opiece reprezentacji naszej w Radzie państwa rewizję taryf kolejowych, politykę cłową i sprawę dostaw dla wojska o ile możebne wprost od producentów; wreszcie sprawę czynnego poparcia przez państwo meljoracyj rolnych tudzież drenowania.

P. dr. Kozłowski oświadcza, że delegacja polska w Wiedniu, od pierwszej chwili zajęła się kwestją monopolu spirytusowego i w sprawie tej czyniła przedstawienia u. p. Ministra skarbu. P. Plener nie oświadczył się wprawdzie stanowczo w kwestji zaprowadzenia monopolu spirytusowego, ale zapowiedział w każdym razie podwyższenie podatku od spirytusu. Mowca zapewnia, że delegacja polska nie spuści tej sprawy z oka. Następnie omawiał mowca po kolei kwestje, podniesione przez p. St. hr. Dzieduszyckiego. W pierwszej linji podniósł sprawę taryf kolejowych, wyrażając, przekonanie, iż biuro kolejowe, ustanowione przy Wydziale krajowym, powinno czuwać nad każdą zmianą taryf kolejowych i czynić przedstawienia w kierunku potrzeb naszego kraju. Upaństwowienie kolei północnej i południowej może zmienić warunki dla nas na korzystniejsze. W sprawie dostawy wołów z Węgier, dla zaprowjantowania armji w kraju pomieszczonej, podniósł mowca, że handel pośredni w naszym kraju domagał się tak wysokich zysków ze szkodą skarbu wojskowego, iż niestety, musiano obejrzeć się za innymi oferen-

tami. W pierwszej linji koniecznem jest, aby utworzyła się w kraju silna spółka producentów, a na czele której stanęliby ludzie poważniejsi, a ta spółka mogłaby starać się o dostawy wojskowe. W ministerstwie wojny dowiedział się, że chciało ono dla dostaw wojskowych utworzyć z grona obywateli ziemskich komitet doradczy, okazało się jednak, że komitety te nie udzielały wojskowym zarządom żadnej pomocy. Mowca radził, aby ministerstwo udało się w tym względzie do Towarzystw rolniczych, które mogą wysłać swych delegatów. W kwestji kredytu rolniczego podniósł mowca, stawiając za przykład W. ks. Poznańskie, iż zanadto wielkie ułatwienie kredytu rolniczego, mogłoby stać się niebezpieczeństwem dla naszego kraju. (Oklaski).

P. Trojan postawił następujący wniosek: Zgromadzenie walne przyjmując dotychczasową akcję komitetu centralnego z wdzięcznością do wiadomości, uprasza komitet do czuwania nadal nad tą bardzo ważną dla kraju sprawą i jej losami w Wiedniu i w chwili gorącego niebezpieczeństwa do energicznego, stanowczo odpornego wystąpienia środkami i drogami właściwemi, tak przeciw monopolowi jak i podwyższeniu dzisiejszego podatku konsumcyjnego.

P. Cielecki użala się na uprzywilejowane stanowisko Węgier, które rolnictwu naszemu swą konkurencją przynosi szkodę.

P. Brajer odpowiada p. Kozłowskiemu, iż w sprawie dostaw dla armji tworzyły się spółki, ale te z różnych powodów musiały się rozwiązać.

P. St. hr. Dzieduszycki jest zdania, iż wielu z członków delegacji polskiej we Wiedniu, zajmuje się szczerze sprawami naszego kraju, a zwłaszcza ci, którzy, jak dr Kozłowski, utrzymują czucie z krajem. Mowca jest jednak zdania, iż nie zaszkodzi przypominać ustawicznie delegacji sprawy, mające dla kraju znaczenie, bo tą drogą zachęci się delegację polską do ciągłego czuwania nad temi sprawami.

P. Mochnacki wyraża życzenie, ażeby w razie, gdyby monopol spirytusowy musiał być zaprowadzony, Komitet czuwał nad tem, iżby stał się jak najmniej uciążliwym dla kraju.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz odpowiada na zarzut p. St. hr. Dzieduszyckiego, dla czego komitet nie postawił na porządku dziennym sprawy agrarnej, tylko sprawę monopolu spirytusowego, iż komitet uważał kwestję monopolu spirytusowego jako najważniejszą. Mowca oświadcza się imieniem komitetu Towarzystwa, za wnioskami postawionemi przez pp. Zagórskiego i Trojana.

W głosowaniu Rada ogólna przyjęła do wiadomości sprawozdanie komitetu Towarzystwa gosp., przystępując w całości do opinji wyrażonej w memorjale. Następnie przyjęto wnioski pp. Zagórskiego i Trojana.

Przystąpiono z porządku dziennego do wyborów. Przez aklamację wybrano prezydjum w dotychczasowym składzie, a mianowicie: prezesem ks. Adama Sapiehę; wiceprezesami: hr. Stadnickiego, dra Tadeusza Pilata i Stanisława Brykczyńskiego.

Do komitetu wybrani zostali członkami na 63 głosujących pp.: dr Włodzimierz Kozłowski 61, Tadeusz Langie 59, ks. Witołd Czartoryski 54, Oktaw Schnell 36 głosami.

Odczytano następnie telegram, wystosowany przez Towarzystwo rolnicze krakowskie do delegata p. Męcińskiego, w którym Towarzystwo to zaprasza Towarzystwo gospodarskie lwowskie na uroczystość jubileuszową, jaką Towarzystwo krakowskie w r. b. obchodzić będzie. Przyjęto zaproszenie do wiadomości.

Z porządku dziennego miał członek komitetu p. Langie fachowy wykład o doświadczeniach i próbach praktycznych upraw w różnych okolicach kraju. Interesujący ten dla rolników wykład wywołał dyskusję, w której wzięli udział pp. Krzysztofowicz, Hordyński, bar. Juljan Brunicki, Brajer, St. Ostaszewski i prof. szkoły rolniczej dublańskiej Szyszyłowicz i Pomorski, oraz sprawozdawca p. Langie. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości referat p. Langiego.

Na tem z powodu spóźnionej pory zamknięto o godzinie 2 minut 30 popołudniu obrady, odraczając je do godziny 5.

Dzisiejsze popołudniowe posiedzenie było zarazem ostatniem posiedzeniem tegorocznego walnego zgromadzenia. Przewodniczący zakomunikował zgromadzeniu, że wczorajszą uchwałę w sprawie kontyngentu podatku gruntowego, wysłano telegraficznie Kołu polskiemu. Dziś, nadeszła na ten telegram następująca odpowiedź: „Bardzo dziękuję za wczorajszy telegram. Koło uchwaliło domagać się stanowczo obniżenia kontyngentu podatku gruntowego niezawiśle od reformy podatków osobistych. *Filip Zaleski*". Nadto oświadczył przewodniczący, że na wczorajszem poufnem posiedzeniu rada ogólna przekazała komitetowi towarzystwa cały szereg wniosków do załatwienia, oraz że postanowiono utworzyć osobny oddział w Nadworniańskiem. Postanowienie to poddaje przewodniczący pod uchwałę walnego zgromadzenia. Walne zgromadzenie uchwala.

Na wniosek referenta komisji rachunkowej p. Rojowskiego, uchwalono: 1) udzielić komitetowi absolutorjum z zamknięcia rachunkowego, 2) wyrazić komitetowi uznanie za ofiarność dla Wystawy krajowej, 3) przyznać pewnej podupadłej obywatelce zapomogę na 5 lat po 180 złr. rocznie. Co do budżetu, to wydatki w r. 1895 wynosić będą 9.653 złr. Na pokrycie ich są dochody Towarzystwa w kwocie 7.507, a zatem niedobór wynosić będzie 2.146 złr. Sprawozdawca wnosi, aby niedobór był rozłożony na poszczególne oddziały. tow. Uchwalono. Następnie przeprowadzono wybór członków komisji ratunkowej na r. 1895. Wybrano tych samych panów, którzy należeli w r. 1895 tj.: Bolesława Smiałowskiego, Juljana Brunickiego i Rojowskiego.

Z kolei dyrektor szkoły lasowej p. Tyniecki referował o podniesieniu sadownictwa i uprawy warzyw a przy końcu referatu postawił następujące rezolucje, które uchwalono: 1) zbadać, czy są w Galicji okolice, produkujące lepsze rodzaje owoców, oraz gdzie między ludem wiejskim objawia się zamiłowanie do drzew owocowych; 2) w okolicach, w których to zamiłowanie występuje, zakładać szkółki takich drzew owocowych, które są zastosowane do klimatu i gruntu; 3) w odpowiednich okolicach urządzać kursa o sadownictwie; 4) trzymać się zasady, że w jednej okolicy należy uprawiać na wielką skalę tylko dwa, a najwyżej trzy gatunki owoców; 5) nietylko w seminarjach, ale także i to szczególnie w niższych szkołach rolniczych starać się, aby każdy uczeń opuszczający szkołę, otrzymał pewną liczbę uszlachetnionych szczepów do posadzenia u siebie.

W dyskusji nad tym referatem zabierali głos pp. Brunicki, Rojowski, Hohendorf, Siwicki, Brykczyński i Cielecki. Z tych mowców jednemu tylko, p. Siwickiemu udało się przeforsować wniosek, a mianowicie o tępieniu chrabąszczów. Nakoniec przewodniczący, wedle zwyczaju, podziękował zebranym za gorliwy udział w obradach.

Z KRAJU.

Bochnia d. 4 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 2 marca odbyło się drugie doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy, która ma powstać przy gimnazjum. Zawiązane Towarzystwo w r. 1893 pięknie się dotąd rozwinęło i zebrało już kapitał 4020 złr. 60 cnt. i dwa losy Czerwonego Krzyża. Członków czynnych, honorowych i protektorów liczy czterdziestu. Walne zgromadzenie postanowiło już w tym roku przystąpić do budowy Bursy, ewentualnie do zakupna gruntu pod budowę domu, gdyby gmina miasta odpowiedniego kawałka gruntu na tak piękny cel nie podarowała. Żywo tkwi w pamięci miejsce spędzonych lat szkolnych, to też wydział w bieżącym roku postanowił zwrócić się o datki do wszystkich byłych uczniów tutejszego gimnazjum, zwłaszcza tych, którzy zajmują dziś w kraju wybitne stanowiska. Zebrany tak znaczny kapitał w przeciągu półtora roku zawdzięczyć należy niestrudzonym zabiegom dyrektora, p. Żułkiewicza, niemniej profesorów: księdza Foksa i Serwina.

Proces tarnopolski.

Tarnopol d. 4 marca.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

(Z.) Rozprawę prowadzi prezydent sądu, radca dworu, Krynicki. Jako wotanci zasiadają radcy: dr Poźniak-Krzywkowicz, Józef Schabenbeck i sekretarz rady Krwawicz. Protokół spisuje auskultant Hoszek. O godz. 9 rano rozpoczęto przy drzwiach zamkniętych losowanie sędziów przysięgłych. Skład wylosowanej ławy przysięgłych przedstawia się następująco: Karol Berhard notarjusz, dr Feliks Gamski właściciel dóbr, Gross Salomon dzierżawca dóbr, Rierski Stanisław, właściciel dóbr, dr Mandel Stanisław dzierżawca dóbr, Orzechowski Stanisław rządca dóbr, dr Marek Parnass adwokat krajowy. Rudolf Schauer ogrodnik, Smalawski Zygmunt rządca dóbr, Franciszek Sobol, notarjusz ze Zbaraża, Leon Willner właściciel dóbr, Zawadzki Władysław notarjusz z Czortkowa: jako zastępcy zasiadają: Sozański Aleksander właściciel dóbr i Hipolit Rogowski mechanik. Oskarżenie wnosi prokurator Konstanty Wieczerzyk, który ma też przeznaczonego zastępcę; bronią obwinionych adwokaci: dr Lilien i dr Soroń ze Lwowa i dr Trzciniecki, dr Landau i kandydat adwokacki dr Rosenfeld z Tarnopola.

Sala szczelnie zapełniona. Pewną sensację budzi obecność tarnopolskiego starosty, p. Zawadzkiego. Przy stole dziennikarskim ośmiu sprawozdawców, reprezentujących prawie wszystkie pisma galicyjskie, nadto kilku wiedeńskich. Z czeskich pism wysłały specjalnego sprawozdawcę *Radikalni Listy*.

Po ukończeniu losowania prokurator postawił wniosek, ażeby rozprawa była tajną. Sprzeciwił się temu obrońca dr Soroń, a trybunał po krótkiej naradzie odrzucił wniosek prokuratora i uchwalił jawność rozprawy. Uchwałę powyższą ogłosił przewodniczący o godz. 10, poczem zarządził wprowadzenie obwinionych. Wychodzą oni z kaźni i przechodzą kurytarzami ze śpiewem na ustach a milkną dopiero przed wejściem do sali.

Obrońca dr Trzciniecki prosi o zanotowanie w protokole, że grono obrońców uchwaliło na dzień dzisiejszy zastąpić adwokata dra Dulębę ze Lwowa, który także podjął się obrony.

Następnie zażądał głosu dr Lilien i zainterpelował przewodniczącego, co ma znaczyć, że w sali ustawiono osobne krzesło dla niepowołanego tutaj, t. j. starosty Zawadzkiego, którego obecność może wywierać pewien wpływ wprawdzie nie na przysięgłych, ale na obrońców i oskarżonych. W odpowiedzi na tę interpelację oświadczył przewodniczący, że starosta obecnym jest na sali jedynie w charakterze prywatnym, należy do publiczności tak, jak wicemarszałek powiatu, dr Gloger, a przeznaczono mu osobne krzesło w pobliżu trybunału z grzeczności, w audytorjum bowiem panuje zbyt wielki natłok. Po tem wyjaśnieniu oświadczyli obrońcy, że odstępują od swego żądania i zgadzają się na obecność starosty.

Po tem zajściu odczytano listę oskarżonych i zanotowano w protokole ich generalja. O godzinie wpół do 11 nastąpiło zaprzysiężenie ławy przysięgłych w ten sposób, iż każdy z osobna powtarzał za przewodniczącym rotę przysięgi. Ostatnią formalnością było odczytanie nazwisk zawezwanych do rozprawy świadków. Jest ich ogółem 22, a zaś nazwiska ich znane już czytelnikom.

Po odczytaniu olbrzymiego aktu oskarżenia, który jak najobszerniej streściłem w telegramie, drukowanym we wtorkowym numerze *Głosu Narodu* — przesłuchano pierwszego z oskarżonych, Szeląga Józefa. Jest to były uczeń gimnazjalny, liczy lat 21, rodem z Tarnopola, syn robotnika. Na odnośne zapytania przewodniczącego oświadcza, że czuje się niewinnym. Co do znalezionej u niego drukarni, tłómaczy się, że dostał składowe jej części od ś. p. Jana Szweda.

Przewodniczący stwierdza fakt notoryczny, iż ów Szwed, na którego się oskarżony powołuje, zamordował podstępnie swego profesora, ś. p. Głowackiego, poczem sam się zastrzelił. Podsądny odpowiada, że znajomość ze Szwedem pochodzi z czasów szkolnych, że razem w jednej ławce siedzieli i jako koledzy ze sobą obcowali. Prasę drukarską zapakowaną oddał mu Szwed w przechowanie, nie mówiąc, co pakiet ów zawiera, a dowiedział się o tem dopiero później.

Z młodzieżą złej konduity nigdy nie obcował zarzutu zaś oskarżenia, jakoby obcował z młodzieżą rzemieślniczą, nie uznaje jako zarzut, albowiem uważa to za obowiązek każdego chrześcijanina dźwignąć z „nędzy" i „błota" młodzież rzemieślniczą i poprowadzić ją na tory szlachetnego patrjotyzmu.

Na zapytanie jednego z przysięgłych, co rozumie przez słowa „nędzy" i „błota", oświadcza, że rozumie nędzę moralną i bezdroża, na jakie sprowadzają młodzież rzemieślniczą kierunek kosmopolityczny i anarchistyczny.

Przew.: — Znaleziono także u pana pisma antymonarchiczne, a nawet trawestację hymnu cesarskiego.

Obwin.: — Mam szczególną manję zbierania pism ulotnych. Część ich dostałem od śp. Szweda, inne nadesłano mi z rozmaitych stron.

Przew.: — Znaleziono oprócz tego w słomiance statut tzw. rewolucyjny, stojący na stanowisku Irridenty. Jak pan to wytłómaczysz?

Oskr: — Poruczono mi wypracowanie statutu czytelni ludowych, a że nie miałem wzoru, więc w rozmowie politycznej z Krzywym dowiedziałem się od niego, że może mi służyć wzorem. Statut ten miałem oddać Krzywemu tego samego dnia. Nie pamiętam jednak, jak się stało, zdaje mi się atoli, że Krzywy sam przyszedł do mnie, odebrał statut i zapewne przy wychodzeniu odemnie, statut ten w drzwiach upuścił.. Słomianka nie była przybita, widocznie zatem statut ten upadł pomiędzy słomiankę a drzwi.

Badany dalej zaprzecza stanowczo, iżby należał do jakiegokolwiek stowarzyszenia tajnego, lub bywał na jakich schadzkach.

Na wniosek obrońcy dra Scronia, postanowił trybunał w trakcie rozprawy sprowadzić do sali drukarnię, zabraną w mieszkaniu Szeląga.

Po południu posiedzenie rozpoczęło się od przesłuchania Kazimierza Bieniedzkiego, który do zarzucanych mu zbrodni wcale się nie przyznaje, zaznaczając przytem, iż w śledztwie nie czytał protokołu. Tem się też tłómaczy sprzeczność jego obecnych zeznań z poprzedniemi. — Przedtem oskarżonego indagował już ks. Librewski i zmuszał go do zeznań bardzo energicznemi słowami jak np. „Gadaj, bo ci dam w p...“ Przy śledztwie dyscyplinarnem ks. L. mówił, że Chwalbińskiego „chce koniecznie wsadzić za kraty“. Co do świadka Rzepki, który zeznawał przeciwko oskarżonemu, to ks. L. kazał mu powtórzyć spowiedź w internacie. — Śledztwo dyscyplinarne rozpoczęto dopiero po spowiedzi.

Na zarzut, iż chciał pięciu guldenami przekupić dozorcę w więzieniu, odpowiada oskarżony, iż w czasie tym nie miał przy sobie nigdy ani grosza, tem więcej, że przedtem utrzymywał się tylko z lekcyj, które mu przynosiły 8 zł. miesięcznie.— Obrońca dr Lilien zażądał, aby sprowadzono świadka Melchiora Beigla, żeby zeznał pod przysięgą, czy w odzieży posłanej Bieniedzkiemu do więzienia nie było piątki. Prokurator sprzeciwił się temu, motywując to tem, iż „Beigel by się tak nie szastał, a były inne środki dostarczenia mu pieniędzy, jak zbieranie składek po dziennikach“.

Oskarżony Wincenty Chabin również nie przyznaje się do zarzuconych mu przestępstw i opowiada dość szeroko historję spowiedzi u ks. Librewskiego. Przewodniczący nie chce dopuścić do dalszej dyskusji w tym kierunku, motywując tem, że „nie może dopuścić, by podnoszono insynuacje przeciwko osobom nieobecnym, gdyż to się tyczy świętej religji, i obowiązków spowiedzi“.

Tomasz Krzyworączka również przeczy wszystkim zarzutom i o niczem nie wie. O spowiedzi dowiedział się od Rzepy, który po zadenuncjowaniu prosił kolegów, „aby mu tego nie mieli za złe“.

Pfützner opowiada z wielkim namysłem i twierdzi, iż „jest to jego przekonaniem, że niepodległość Polski tylko z bronią w ręku odzyskać można“. Na wiece jeździł, ale do tajnych żadnych związków nie należał i pism konfiskowanych nie rozdawał.

Zubczewski Zygmunt przeczy wszystkiemu i o niczem nie wie, również nie czuje się winnym i następny oskarżony, Leon Chwalbiński. Co do demonstracyj powiada, że miał je urządzać, ale nigdy w celach politycznych. Manifestacje przy krzyżu za poległych w walkach o wolność są przecież u nas dozwolone.

Kahane i Stryjewski również przeczą wszystkiemu i do żadnych związków tajnych nie należeli.

Na tem odroczono posiedzenie o godzinie $9^1/_2$ wieczorem do jutra rana godziny 9.

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna w Bochni celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich ogłasza konkurs.

Ogłoszono konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu myślenickim.

Sąd powiatowy w Rawie poszukuje dwóch djetarjuszów z miesięczną płacą 25 do 30 złr., obznajomionych z manipulacją sądową lub tabularną. Kompetenci mają wnieść podania do 30 marca b. r. do naczelnika Sądu w Rawie.

Wydział powiatowy w Zbarażu rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady inżyniera powiatowego z roczną płacą 800 złr., z rocznym ryczałtem na konia w kwocie 200 złr. i stosowne djety w razie urzędowania poza miejscowością zamieszkania.

(*Gazeta lwowska* nr 54).

FEJLETON.

JAN WILK

60 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Naprzód, jak się pan nazywasz?

— Lagarde.

— Lagarde, Lagarde, z tego jeszcze nie będę mądrym!...

— Jerzy Grandin jest moim serdecznym przyjacielem.

— Gdzieście się poznali?

— Wobec Prusaków.

— Miał chłopak szczęście w wojsku, jak słyszałem. Podobno jest już porucznikiem?

— Tak... w huzarach....

— I ma krzyż Legji?

— Tak jest.

— Więc i pan biłeś się z Prusakami?

— Tak, biłem się z Francji wrogami.

— A!.... Teraz przypuściwszy, że powiedziałbym to, o czem wiem, cobyś pan z tem zrobił?

— Cobym zrobił? Ach! ojcze Monot, jeżeli w twojem opowiadaniu znajdę bodaj dziesiątą część tych rzeczy i szczegółów których się spodziewam, rozświecisz dostatecznie ciemności, otaczające mnie dotąd. Błądzę w nich po omacku, niczego nie znajdując. Wtedy, dzięki tobie, natrafię może na ślad dwóch istot bardzo mi drogich...

— Czy te dwie istoty są spokrewnione z nieboszczykami?

— Tak jest.

— Cóż pan przez to zykasz, odszukawszy te szczegóły?

— Ależ mówię ci, ojcze Monot, że ich odszukanie jest dla mnie sprawą największej wagi, to cel jedyny mego życia! Mów, mój ojcze Monot, błagam cię!

Żebrak potrząsł głową.

— Nie znam cię, mój panie kochany. Mówisz mi o sobie, o twoich sprawach.... W czemże one mogą mnie obchodzić?.... sam pan powiedz....

— Prawda, jestem dla ciebie obcym, ale znasz od dziecka Jerzego Grandin, mojego przyjaciela.

— Nie widzę wcale, skądby to jego miało interesować?

— A jednak, ojcze Monot, zaręczam, że i jego obchodzi wielce ta sprawa.

— Jerzy nie potrzebuje już wiedzieć, kim byli rodzice Joasi.

— Dlaczego?

— Bo biedny chłopiec nie ma narzeczonej. Panienka ta przecież nie żyje!

— Nic to nie dowodzi.... .

— Jakto?

— Czyż odszukano jej trupa w rzece?

— No... nie... ale jednak....

— Nie jest zatem dowiedzione dostatecznie, że się utopiła.

Starzec potrząsł znowu głową.

— Biedna mała z pewnością umarła, mój panie. To nie podpada żadnej wątpliwości — rzekł tonem bardzo smutnym. — Rzeka tej nocy nieszczęsnej była okropnie wezbrała; prąd unosił szalenie, młynarze pootwierali byli wszystkie śluzy i zastawki. Woda uniosła zatem ciało daleko, aż do Saony.

— Tak mówiono....

— Niestety! tak było...

— Czy mówiłbyś, ojcze Monot, gdybym cię przekonał, że Joasia żyje?

— Hm! Hm!.... nie wiem jeszcze...

— Nic więc nie może cię wzruszyć, ani złamać twojego uporu? — wykrzyknął p. Lagarde. — Czegóż się lękasz, powiedz? Sprobnję jeszcze inaczej. Żebrzesz... to ciężko w tak późnym wieku.

— Phi! właściwie wcześniej, czy później, żebranina nie jest zajęciem zbyt przyjemnem. Ale przywykłem już do tej włóczęgi. Bo to, widzisz pan, człowiek oswaja się powoli z wszystkiem... Bawi mnie to... rozrywa poniekąd... Ot! i jakoś się żyje... używa się ruchu, przechadzki....

— Można się przechadzać tak samo, nie żebrząc od wsi do wsi, ojcze Monot. Posłuchaj mnie: Za jaką cenę oddałbyś mi twoją tajemnicę? Żądaj wiele.... mająteczku, z którego mógłbyś żyć wygodnie i dostatnio, do końca dni twoich.

— Ejże, panie kochany — uśmiechnął się chytrze żebrak — jak na poczciwego chłopka z Wogezów, coś mi nadto szafujesz pieniędzmi?

— Ach! wiesz, starcze, doskonale, że nie jestem wcale chłopem — pan Lagarde zawołał niecierpliwie. — Jeżeli ofiarowuję ci prawie zamożność, to widać, że jest to dla mnie możliwem.

Włożył rękę do kieszeni i wyjął pełną garść luidorów.

— To na zadatek... tymczasowo.... bierz, ojcze Monot!

Żebrak odsunął łagodnie jego rękę pełną złota.

— Schowaj pan te pieniądze — rzekł zcicha. — To nam już niepotrzebne, gdy dobiegamy do kresu dni naszych.... Cieszą nas takie żółte kanarki, gdyśmy młodzi, pełni jeszcze nadziei....

— Och! srogie szyderstwo! — wykrzyknął rozpaczliwie p. Lagarde. — Wspominasz, starcze, o nadziejach, odbierając mi jednocześnie tę jedyną, którą w tobie pokładałem!

Dwie łzy grube, a gorzkie wytrysły mu z oczów.

Żebrak je zobaczył.

— Ojcze Monot — mówił dalej p. Lagarde głosem drżącym — byłeś żonatym, miałeś dzieci. Zaklinam cię na wszystko najświętsze, na pamięć żony już nieżyjącej, ale którą kochałeś, na wszystko, co ci kiedy drogiem było....,

— Dość tego panie.... — przerwał mu żebrak, powstając z legowiska. — W imię tych dwóch łez, które widzę płynące po twojej twarzy, opowiem ci wszystko.

IX.

Co opowiadał ojciec La Bique.

Stary żebrak wszedł do swojej nory niskiej i zadymionej; wrócił zaś, niosąc dwa stołki drewniane.

— Tu nam będzie przyjemniej rozmawiać na świeżem powietrzu, niż w mojej dusznej dziurze — wskazał ręką jeden stołek, sam siadając na drugim. — Siądźmy tu, w cieniu mojej własnej jabłoni. Ten jeden zagon i chałupa moja, którą sam zlepiłem, jak mogłem i jak umiałem, oto wszystko, co posiadam. Nie mam wprawdzie nieprzyjaciół w okolicy, ale nie spotykam również tak życzliwych, którzyby chcieli odwidzać ubogiego dziada. Nie lękaj się pan zatem uszów niedyskretnych. Tu jesteśmy bezpieczni. Nikt nas nie podsłucha, ani nie podpatrzy.

Usiedli obaj w cieniu, a po chwili dziad zapytał:

— Czy Jerzy Grandin opowiedział panu szczegółowo, ile wiedział o tej sprawie?

— Powtórzył mi wiernie to wszystko, co słyszał od ojca przybranego Joasi, Jakóba Vaillant. A przed chwilą wysłuchałem długiego opowiadania o tym samym fakcie, żony oberżysty, Klaudjusza Royer, z nowemi nieznanemi dotąd szczegółami.

— Och! Rozalja ma pamięć wyborną. Pojmuję, że mogła pana lepiej odemnie poinformować, co do przebiegu choroby biednej, młodziutkiej matki panny Joanny. Ona bowiem nie odstępywała do ostatniej chwili od łoża konającej.... Wiesz pan zatem, jako śledztwo sądowe stwierdziło udział w zbrodni dwóch złoczyńców, nikomu nieznanych w całej okolicy, którzy prawdopodobnie, przebrani za chłopów, jechali razem z ofiarami nieszczęśliwemi w wozie pocztowym, a jeden z nich odprowadził nawet dwoje podróżnych aż do oberży w Blaincourt. Tak było rzeczywiście. Tylko było ich aż trzech, o czem prócz mnie jednego, nikt więcej nie wiedział i nikomu to nawet na myśl nie przyszło. Przechodziłeś pan koło młyna, do mnie idąc?

— Przechodziłem.

— Uważałeś pan może kładkę powyżej młyna?

— Doskonale.....

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kraków dnia 7 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Tomasza z Akwinu wyznawcy, jutro św. Jana Bożego i św. Beaty panny, pojutrze św. Franciszki Rzymianki wdowy.

Jutro w kościele Bonifratrów nabożeństwo uroczyste ku czci św. Jana Bożego, jako w 400-letnią rocznicę urodzin tego świętego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 12, zachód przypada na godz. 5 min. 31; długość dnia 11 godzin, 19 minut.

Temperatura rano stopni — 2 C.

Rocznice historyczne. Pobiwszy Piotra W. pod Narwią zwrócił się Karol XII całą siłą przeciw Augustowi II Polska przez prymasa zawiadomiła króla szwedzkiego, że wojny ze Szwedami toczyć nie ma powodu, że najazdowi na swe ziemie dziwi się, bo August II nie jako król polski, ino jako elektor saski przeciw Szwecji przymierzem się związał z Piotrem W. Karol XII odpowiedział na to żądaniem detronizaaji Augusta. Zagrożony August, widząc niechęć ku sobie znacznej części senatorów, nie mogąc liczyć na pomoc pobitych Moskali, wysyła do Karola XII hrabinę Aurorę Koenigsmark, dawną swoją kochankę, matkę Maurycego saskiego, Szwedkę rodem. Zawiozła ona list od Augusta do Karola XII, ale jej król szwedzki audjencji nie udzielił, widzieć jej nie chciał, raz dlatego, że go to obrażało, iż August kochankę swoją do niego wysyła, a powtóre, że nie chciał narażać się na scenę kokieterji, którą ta cudnej urody kobieta urządzić zamierzała, licząc na to, że wdziękami swemi podbije młodziutkiego króla. Gdy to zawiodło, wysłał August szambelana swego Witzhuma również z listem i z pieniędzmi dla przekupienia jenerałów szwedzkich. Karol XII żadnej nie dał odpowiedzi, list odebrał, Witzhuma aresztować kazał, a list 7 marca 1702 roku posłał prymasowi. List ten zawierał projekt Augusta podziału Polski między Saksonję, Szwecję, Rosjęi Prusy. List ten dał hasło w Polsce do wystąpienia przeciw zbrodniczemu królowi, który powierzoną sobie koronę w ten sposób chciał sponiewierać.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby zechcieli uwiadomić swoich znajomych, że nowo przystępujący abonenci otrzymują ***całkiem bezpłatnie półtora tomu powieści: „Jan Wilk“.***

Dnia 17 b. m. wyjdzie nadzwyczajny numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzach. Ogłoszenia do niego Administracja już teraz przyjmuje.

Koncert. Z cudownych rzeczy, których wiek nasz tak wiele wynalazł, wypadkiem szczególną uwagę zwolenników nadzwyczajności zwracającym są bezwątpienia cudowne dzieci muzykalne. Możnaby wnosić, iż ród ludzki istotnie dojrzewa spotykając się z faktem, że dzieci dziś działają jak dojrzali i gdyby w późniejszych latach w tym samym stopniu się kształcono, co w młodości, mielibyśmy genjuszów muzycznych mnóstwo. Niestety atoli doświadczenie uczy, że bez tego „gdyby“ i najwcześniej rozwinięty zaród zdolności nie jest środkiem wystarczającym do zdobycia tyle upragnionego stopnia artyzmu. Nie jeden też kwiat, choć w zaraniu samem życia rozwinięty, uwiądł, zanim owoc wydać zdołał i nie jedno orlę wyrwawszy się przed czasem w świat szeroki dla wypróbowania lotu, ze złamanemi skrzydłami do domu powróciło.

Czy młodemu Eisenbergerowi, który wczoraj wystąpił z koncertem, uda się uniknąć tego niebezpieczeństwa, przyszłość odpowie, obecnie stwierdzić możemy, że dziś gra on lepiej nad wiek, rozwijając niezwykłą wytrzymałość, czego dowodem program wieczoru, który wyłącznie sam i to z pamięci wypełnił. Wszystkie style muzyki fortepianowej były tutaj reprezentowane: klasyczny, szopenowski i tegoczesny, krótko mówiąc, Eisenberger nie cofa się przed żadnemi trudnościami, a jeżeli z zapasów tych nie zawsze wychodzi zwycięsko, to przynajmniej — szczęśliwie.

Że tu i owdzie jak n. p. w koncercie Beethovena, odegranym przy współudziale orkiestry 13 pułku (pod dzielnym sterem kapelm. Hockaj) życzyby można więcej zamarkowanej rytmiczności, głębszych cieniów, ani się dziwimy, ani chcemy uważać za zarzut, gdyż są to niedostatki, które czas z łatwością usunie, jeżeli osłoniony dziś jeszcze mgłą zarania talent ten, nie upoi się szumem odurzających pochwał, ale zdobywając pracą coraz nowe środki, do coraz wyższego polotu się wzniesie.

Czy przyklaskiwano młodemu wirtuozowi? O to pytać nie trzeba; od pierwszej już chwili sympatja słuchaczów rozciągnęła nad nim protekcyjną dłoń swoją. Oklaskiwano i cieszono się nietyiko z powodu gry jego, ale i dlatego że dzieci istotnie zawsze są zabawne, gdy starszych udają.

Nie poprzestając na zapoznaniu słuchaczów z tem, czego nauczyć się można na fortepianie w 13 roku życia, zapragnął Eisenberger odsłonić jeszcze przed nami drugą stronę Janusowej swej twarzy i grał utwory własnej kompozycji. Rzeczy te jednak pisane widocznie dla rozweselenia przyjaciół, po za sferę przeznaczoną wychylać się nie powinny.

St.

W Związku literackim odbędzie się dziś, dnia 7 b m., o godz. wpół do 8 wieczorem, pogadanka p. K. Bartoszewicza: „O Rzeczypospolitej Babińskiej“. Wstęp wolny i dla osób przez członków wprowadzonych.

Powódź. W Banacie, w Węgrzech, wskutek szybkiego topnienia śniegów, wszystkie rzeki i kanały nagle wezbrały. Tama kanału Morawiczy pod Margittą, została zbrodniczą ręką obalona, skutkiem czego Margitta jest częściowo zalana. W wielu punktach rzeki Temei sytuacja jest groźna. Można się obawiać katastrof, ponieważ ludność miejscowa odmawia udziału w robotach ratunkowyzh. W wielu miejscowościach przyszło do groźnych rozruchów. Do robót ratunkowych odkomenderowano wojsko.

Pogrzeb wielkiego księcia Aleksego w San Remo odbędzie się z wielką wspaniałością. Minister wojny rozporządził, aby oprócz sześciu kompanij miejscowego garnizonu, uczestniczył także w pogrzebie bataljon wojsk linjowych z muzyką i sztandarem, oraz deputacje oficerów armji z komenderującym jenerałem dywizji genueńskiej na czele. Druga dywizja czynnej floty, złożona ze statków: „Sardegna“, „Lauria“ i „Aretusa“, przybyła, aby asystować przy uroczystościach pogrzebowych. Marynarze rosyjskiego yachtu „Roxana“ utrzymują straż przy zwłokach. Według wiadomości z pewnego źródła, książę Walii albo przybędzie osobiście z Cannes do wzięcia udziału w pogrzebie, albo też przyszle swego adjutanta. — Cesarz austrjacki zarządził sześciodniową żałobę dworską z powodu śmierci w. ks. Aleksego.

Książę Jerzy Czartoryski przybył wczoraj do Krakowa.

Prof. Czesław Pieniążek objął wykłady literatury powszechnej na kursach im. dra Baranieckiego, w miejsce prof. dra Kawczyńskiego. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że prócz stałych słuchaczek, mogą brać udział w słuchaniu wykładów te panie, które tylko w luźnych godzinach korzystać z tego pragną.

Raut na dochód budowy szkoły polskiej w Biały, którego urządzeniem zajmuje się krakowskie Koło pań Tow. szkoły ludowej, zapowiada się świetnie i rokuje znaczny dochód funduszowi, zbieranemu skwapliwie na budowę szkoły polskiej na kresach Galicji — gdzie dziatwa nasza uczyć się po polsku nie może.

Raut ten odbędzie się d. 17 marca br. w sali Saskiej. Ceny biletów wstępu będą bardzo przystępne. Program tej zabawy nader urozmaicony i zajmujący wkrótce podamy.

W zapowiedzianym wieczorku „Lutni“, który się stanowczo odbędzie w poniedziałek 18 b. m. w sali hotelu Saskiego, jak już poprzednio donosiliśmy, weźmie udział wiele sił artystycznych, wśród których da się słyszeć także pani Ludmiła Peszkowa, znana z pięknego głosu i umiejętnego śpiewu. Program wokalny, tak solowy jak i choralny, będzie nader obfity, a figuruje w nim znaczna część utworów po raz pierwszy wykonywanych. Bilety na miejsca numerowane dla członków Towarzystwa są do nabycia u kursora.

U stóp Mickiewicza.

W Krakowie pomnik miał stworzyć artysta,
Który niedarmo ma na karku głowę,
I dziś, jak mówią, rzecz jest oczywista:
Że stworzył, ale... głupstwo pomnikowe.

Artyści naszego teatru otrzymali od p. Elizy Orzeszkowej list następujący: „Szanowni Państwo! Dzienniki i listy przyniosły mi wiadomość, że ze skromnej powieści mojej powstał pod utalentowanem piórem p. Z. Sarneckiego utwór sceniczny piękny i doznający powodzenia. Że znaczna część tego powodzenia wynika z Waszej pracy, Szanowni Państwo i z Waszych talentów, że uczyniliście dla tego, co było pierwotnie myślą moją zaszczyt najwyższy. Oddalona i osobiście Wam nieznana z cienia i ciszy litewskiego zakątka mego ślę Wam, Szanowni Państwo, słowa wdzięczności serdecznej za to, żeście nie poskąpili trudności i natchnień swoich dla przeniesienia na widownię Krakowa postaci i zwyczajów mało Wam znanych, żeście imię moje spletli z imionami Waszemi i roznieciłi dlań iskrę sympatji u dalekich. Przyjmcie życzliwie to podziękowanie szczere i pozwólcie, abym za pośrednictwem kartki tej bratersko ścisnęła dłonie Wasze. *El. Orzeszkowa.*

Grodno 26 lutego 1895 r.“

Towarzystwo techniczne. W piątek 8 marca, o godz. 7 wieczór, odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z odpowiedzi na kwestjonarjusz o technikach cywilnych; 2) dalszy ciąg odczytu inżyniera Stefana Kossutha: „O przemyśle fabrycznym w Królestwie Polskiem“; 3) Wnioski członków.

Walne zebranie członków zgromadzenia towarzyszów drukarzy i litografów „Ogniska“ odbędzie się we własnym lokalu, w niedzielę d. 10 marca, o godz. 10 rano.

Wcześnie poczyna. Wczoraj przyaresztowano 13-letniego Stanisława Łatkę, który w kłótni ze starszym nieco od siebie Janem Bilem, w zapalczywości pchnął go silnie kozikiem w rękę, zadając mu ciężką ranę.

Od pewnego panicza z Bochni, przybyłego do Krakowa, odebrano złotą broszę, którą tenże chciał sprzedać jako własną. Niedyskretne jednak organa policyjne, czuwające także nad przyjezdnym z Bochni, przekonały się, iż inny młody obywatel bocheński przywłaszczył sobie broszkę i dał ją udającemu się do Krakowa współobywatelowi do sprzedania. Brosza i obywatel bocheński znajdują się dziś w tymczasowem przechowaniu „pod Telegrafem“.

Dotacje dla zakładów naukowych. Minister Madeyski wydał rozporządzenie do władz szkolnych, na mocy którego, począwszy od roku 1896, wszystkie roczne dotacje na cele nauki i wiedzy mają być z góry podnoszone w ratach kwartalnych. Podwyższenie dotacyj dla zakładów naukowych może nastąpić tylko w drodze ustawy finansowej, a nie, jak dotąd, w drodze krótszej. Zakłady pod osobistą odpowiedzialnością swych kierowników mają się trzymać ściśle przyznanych im kredytów.

Świadectwo wójta (autentyczne). „Zaświorcam jako zwierzchnoś gminy .... ze Jędrzej Wirzgoł, zamiszkały i urudzony w gminie .... zabuwuje sie trzyźwo i ucewie. Upijo się ino co sobota i niedziela, a to juz u nas wsyscy tak. Cudzygo nie łaknie, ano bieze drzewo z lasu dziedzicowego, ale i to wsyscy tak robiom, zreśtą to ino razik siedział bez 3 miesionce w kryminole za kradziez, ale wiency nic“.

Sposób wypróbowania budynku szkolnego. Jeden z dyrektorów szkoły ludowej na Szląsku pruskim, złożył swojej władzy następujący raport o wypróbowaniu wytrzymałości budynku szkolnego: „Aby się przekonać, czy budynek szkolny nie grozi zawaleniem, zaprowadziłem 140 dzieci, na pierwsze piętro i kazałem mocno tupać nogami i podskakiwać, podłoga jednak się nie zapadła. Z tego się okazuje, że budynek jeszcze nie grozi zawaleniem“.

Z Kaniowa piszą nam: „Staraniem gminy odbyło się dnia 5 marca b. r. nabożeństwo żałobne w Kaniowie, za duszę ś. p. arcyksięcia Albrechta, właściciela Kaniowa. Na nabożeństwo zgromadzili licznie kaniowianie, dzieci szkolne, straż skarbowa i okoliczni obywalele. Ks. Walenty Jasica pięknie przemówił do zgromadzonych na temat: „Dwór i gmina w zgodzie“.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdajszej nocy przy przesuwaniu wozów na głównym dworcu kolei państwowych we Lwowie. Przesuwacz wozów, Józef Gola, łączył wolnoposuwające się wozy; w chwili, gdy po złączeniu wozów wychodził z toru, pośliznął się i padł pod wozy. Cztery wozy przeszły przez nieszczęśliwego, ucinając mu obie nogi po kolana i raniąc ciężko w bok prawy. Wezwane telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej, po opatrzeniu nieszczęśliwego, odwiozło go do szpitala powszechnego. Gola, liczący lat 25, jest tak ciężko uszkodzonym, że wedle orzeczenia lekarzy nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

W drukarni Winiarza we Lwowie robotnikowi Szczepanowi Starosolskiemu, zajętemu przy maszynie, złamała maszyna rękę.

W Tarnopolu toczyła się rozprawa karna przeciw Kornelowi Żurowskiemu 68-letniemu starcowi, oskarżonemu o zastrzelenie w gniewie bratanka. Przysięgli, po trzygodzinnej naradzie, wydali werdykt zaprzeczający winę oskarżonego, skutkiem czego trybunał uwolnił go od oskarżenia, a zasądził tylko na 14 dni aresztu za przekroczenie nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Śniegi. Z Trjestu, Lublany i Rjeki donoszą o nowych śnieżycach. Komunikacja kolejowa poprzerywana. W północnych Włoszech od dwóch dni srożą się gwałtowne śnieżyce Telegrafy poprzerywane. Wenecja śniegiem odcięta.

Dzienniki petersburgskie donoszą, iż na zapowiedzianej na 14 marca wystawie historycznej figurować będą płótna, pomiędzy innemi, H. Siemiradzkiego i Bakałowicza.

Z Rzymu donoszą, że dekret Kongregacji zabrania księżom jeżdżenia na welocypedach.

Welocyped a koń. *American Agriculturist* uskarża sie na znaczny spadek ceny koni w Stanach Zjednoczonych, które ich posiadają 16 miljonów. Wartość koni zniżyła się o 35 odsetek względem ceny, jaka istniała przed 10 laty, a przyczyną tego jest mniejsze ich zapotrzebowanie. Koń nie służy już dla powozów publicznych, zastąpiła go bowiem para i elektryczność, a oprócz tego wielu jeźdźców porzuciło go dla welocypedu. W r. 1884 sprzedano w Stanach Zjednoczonych 200.000 bicykli, a w roku bieżącym liczba ta dojdzie prawdopodobnie do 300.000. Tem się tłomaczy spadek ceny konia.

Poświęcenie dziecka. W tych dniach wzruszający przykład poświęcenia się dała we Francji w gminie Lussac-les-Eglises, mała Alfonsyna Portier, mająca ledwie 9 lat. Mała strzegła baranów wpobliżu sadzawki w towarzystwie rówieśnika swego, Laurentego. Nagle spostrzegłszy, że chłopiec, używający ślizgawki, wpada pod lód, nie wiele myśląc, rzuciła się za nim na ratunek. Chłopca wyratował dziadek. małą Portier wszakże wydobyto już nieżywą.

Nowa legenda o wężu morskim. Dzienniki amerykańskie opowiadają następującą historję: Niejaki p. Donoghne. ślizgając się po jeziorze Orange, w Newburg, uczuł nagle, że lód, mający w tem miejscu, około dwóch stóp grubości, podnosi się pod jego nogami. Popędził dalej na łyżwach, a gdy się uczuł na miejscu bezpiecznem, obejrzał się, aby zobaczyć co stało się powodem tak niezwykłego zjawiska. Ku swemu zdumieniu ujrzał węża morskiego, podważającego lód grzbietem. Wąż od czasu do czasu głowę podnosił, aby tchu zaczerpnąć. P. Donoghne przyzwał ślizgającego się opodal przyjaciela i ukazał mu węża, który na znacznej przestrzeni lód przerzynał. Ta nowa legenda o morskim potworze odznacza się przynajmniej oryginalnością pomysłu.

Ze wspomnień chirurgów. Do jednego z małych książąt niemieckich wezwano profesora chirurgji, celem wykonania operacji. Zapytany o wysokość honorarjum, profesor zażądał tysiąc talarów. — Co? tysiąc talarów! — woła książę — za jedną godzinę zatrudnienia i trzydniową stratę czasu. Tyle nie otrzymuje nawet feldmarszałek! — W takim razie — zauważył profesor — wezwij książę feldmarszałka, niech on wykona operację.

Pewien operator londyński, został wezwany do bogatego fabrykanta, aby mu odjął nogę. Chirurg zażądał 200 funtów szt. (2.000 złr.), na którą to sumę pacjent chętnie się zgodził. Po dokładnem jednak zbadaniu, chirurg orzekł, że w tym wypadku nie uważa amputacji za konieczną. Wielce uradowany pacjent chciał mu teraz wręczyć 20 funtów, ale lekarz odrzekł: — Wszak umowa brzmiała na 200 funtów? — Prawda. lecz tylko od amputacji — odpowiada przerażony fabrykant. — Dawajcie noża! — krzyknie chirurg! I to poskutkowało.

Znakomity chirurg paryski Dupuytreu, przez dłuższy czas leczył Rothschilda. który złamał rękę. Gdy uleczony Krezus nowoczesny posłał lekarzewi 20.000 franków, Dupuytreu potwierdził odbiór pieniędzy z uwagą, że nie byłby nigdy dał wiary. aby nawet Rotschild płacił ratami...

Gmach gimnastyczny. Profesor N. Rasmussen w Kopenhadze wniósł podanie do rady państwa o wyasygnowanie pewnej sumy na wzniesienie gmachu, wyłącznie przeznaczonego na ćwiczenia gimnastyczne. Budowa ma być tak obszerna, aby pomieścić mogła jednocześnie 3—4000 ćwiczących się w kilku salach. Umożliwiłoby to obu płciom i wszystkim warstwom, zacząwszy od eleganckiego *high-life'u*, a skończywszy na klasie robotniczej. odpowiednio do potrzeb, wymagań i środków. oddawanie się ćwiczeniom cielesnym. Wobec poważnego znaczenia, jakie w krajach północnych nadawane bywa gimnastyce, rada państwa przyczyni się niewątpliwie do wzniesienia gmachu, jako instytucji użyteczności publicznej.

Język francuski w Japonji. Ukaz mikada obwieścił, iż następca tronu japońskiego, liczący obecnie lat 15, ma być kształcony w języku francuskim i używać go w mowie potocznej. Ednkację w tym kierunku obejmie panna Morinosa. b. tłómaczka przy francuskich misjach wojennych. Następca tronu ma przytem uczyć się języków: angielskiego i niemieckiego.

Dobroczyńca ludu. Z Brukseli donoszą, iż panuje tam wielkie oburzenie przeciw socjalistycznemu deputowanemu i adwokatowi Destrée z Charleroi, który uchodził powszechnie za bezinteresownego przyjaciela klasy robotniczej. W imieniu pewnej ubogiej wdowy po robotniku, zabitym w kopalni, wytoczył on proces i wygrał go, uzyskując dla wdowy i jej dzieci wypłatę sumy 25.000 franków. Nadto państwo, uwzględniając los biednej wdowy, umorzyło wszelkie koszta procesu. Adwokat i deputowany Destrée, kazał sobie tymczasem wypłacić za swe trudy 5.550 franków i biedna kobieta sumę tę uiściła. Sprawa się rozniosła i wydział dyscyplinarny Izby adwokackiej w Brukseli udzielił „dobroczyńcy robotników“ naganę, oraz polecił zwrócić wdowie 2.500 franków. Dobroczyńców takich lud ma wszędzie bardzo dużo.

Repertoar teatralny. Dziś, we czwartek 7 bm. „Hanusia“ (Hanneles Himmelfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach, z niemieckiego, w przekładzie Marji Konopnickiej, po raz siódmy. Przedstawienie rozpocznie dramolet w jednej odsłonie „Na klęczkach“ Józefa Kościelskiego. W piątek 8 bm. koncert Towarzystwa muzycznego. W sobotę 9 bm. „Nauczycielka“, komedja w 4 aktach hr. Koziebrodzkiego (nowość), występ p. Antoniny Hoffmann. W niedzielę 10 bm. „Otello“, tragedja w 5 aktach. W. Szekspira. W poniedziałek 11 bm. koncert na rzecz „Przytuliska weteranów“ z 1863/4 roku, w którym artyści odegrają komedię w 2 aktach „Z powrotem“, Wacława Sawiczewskiego i „Jeden z ostatnich“, obrazek dramatyczny w 1 akcie Zwilkońskiego.

Dla głodnych dzieci w dalszym ciągu datki na ciepłe obiady złożyli na ręce podpisanego: Pp. R. Malinowski 1 złr., Dr A. Beck 2 złr., W. Tarłowski 1 złr., Rausz 3 złr., Karol Markus 2 złr., Przełożona pp. Wizytek 5 złr., Panienki pensjonatu pp. Wizytek i pani baronowa Kopfer 3 złr., Walenty Orłowski 3 złr., M. Gwiazdomorska 5 złr., Bolesław Zieliński 2 złr., Dr Creizenach 2 złr., H. Kieszkowski 4 złr., Józefowie Jasińscy 5 złr., A. Holik 2 złr., Książę-biskup Puzyna 50 złr., Józef Czynciel 5 zł., Jakób Fijołek 50 ct., książę Adam Czartoryski 20 złr., Jan Eckier 1 złr., J. Zagórski 5 złr.. Dyrekcja wzaj. ubezp. 50 złr., Schramowa 3 złr., Robert Jahoda 1 złr. 50 ct., Dr R. Z 2 złr., Biuro ogłoszeń 1 złr., Aniela Kolosvary 5 złr., Maciej Spałecki 1 złr. — W Krakowie dnia 5 marca 1895. *Twaróg.*

Nekrologja. Franciszek Westenholz, właściciel kopalni w Tenczynku, lat 48, zmarł w Krakowie 4 bm.

HUMOR.

Na weselu żydowskiem.

.....Mi wydali naszą Salczę.
Nie ma jeszcze dwoch miesięcy,
Było goszczów na wesele,
Sto persony, może więcej...
Były mowy i toasty,
Były płacze i lamenty,
A Salusze otrzymała
Od swych krewne, moc prezenty!
Dżadżo jej, Pijawka Dawid,
Co pożycza giełd na raty,
On dał prezent bardzo szliczny —
Obeżnięte dwa dukaty.
Dżadżo Abraham Pokrywka,
Co z lombardu sze wzbogacił,
Dał pierszczonek od dłużnika,
Co w terminie nie wypłaczył.
Trzeczy dżadżo Srul Kamionka,
Po arendach on wciąż chodży,
Na piernaty przysłał pieże,
Coby dobrze spali młodży.
Jedna czocze — Małke, co to
Bakalejny handel wiedże,
Ona dała funt rodzynkie,
I królewskie dżeszęcz szledże.
Kuzyn Leosz — on sze w Salcze
Potrzebował kochacz troszki,
On w aptece, więc jej przysłał
Funt najlepsze perskie proszki,
Przysłał plaster na odciski
I nie koniec jeszcze na tem,
Dał olejek rycynowy,
Men rarytny — z aromatem.
A pan młody, Stasie Oset,
Był wesoły, uszmiechnięty,
Razem z Salczą dziękowali,
Za toasty i prezenty!

— Ten radca, to tak kłamie, iż jak co powie, to z pewnością należy wierzyć, że jest wprost przeciwnie.
— I to jeszcze za mało!

Roztargniona mama.
— Dziecko! z twojem usposobieniem radzę ci pójść do klasztoru, świat strasznie zepsuty.
— A czemu mamusia będąc szesnastoletnią panienką tego nie uczyniła?
— Z miłości dla ciebie.

Póki miał pieniędzy wiele
I przyjmował w pięknej sali,
Szczerzy jego przyjaciele
Wciąż go grzecznie traktowali.
Gdy zmarnował kamienicę,
Lecz miał jeszcze coś w schowaniu,
U przyjaciół już różnicę
Dostrzegł wielką w traktowaniu.
Dziś, gdy w przepaść szybko bieży
I zostanie może szują,
Przyjaciele jego szczerzy
Już go wcale nie traktują.

— Panie konduktorze, proszę pana, ja poczebuję wiedżecz jak daleko jest stąd do Berlina?
— Sto dwadzieścia kilometrów.
— A z Berlina aż tu?
— Głupie pytanie, także 120 kilometrów.
— Co sze pan poczebujesz wyrażać „głupie pytanie?!“ Od Bożego Narodzenia do Nowego Roku to 8 dni, a od Nowego Roku do Bożego Narodzenia to blisko rok! Więc czy i tu tak samo nie może bycz?

— Pamięta pani, że w roku zeszłym sprzedała mi starą kamizelkę. Gdym ją obejrzał, znalazłem w niej papierek pięcioguldenowy.
— Ah, Boże, więc mi go odnosicie, poczciwy człowieku?...
— E... nie, panusiu, ale przyszedłem zapytać, czy pani nie ma jeszcze takiej samej kamizelki na sprzedaż.

— Patrz, jaki jestem wspaniały, siedm garniturów ubrania. No cóż z tego wnosisz?
— Że kazałeś zrobić u siedmiu krawców.

OSTATNIA POCZTA.

Wczoraj w Izbie deputowanych podczas rozpraw nad projektami podatkowemi przemawiał pierwszy z Polaków Adam Jędrzejowicz. Odparł on stanowczo w imieniu krajn zarzuty Kaisera, jakoby Galicja dostała prezent przy indemnizacji i propinacji. Następnie omawiał obszernie reformę podatkową i wykazywał potrzebę zniżenia podatku gruntowego. Mowca stwierdził. że należy się wdzięczność ministrowi Dunajewskiemu, który stworzył podstawę do reformy podatkowej, uchylając deficyt budżetowy. Polacy będą głosowali zawsze za przedłożeniami, które przyczyniają się do wzmocnienia państwa i pozostaną wierni tej polityce tu, gdzie rozwój naszych potrzeb narodowych ściśle związany jest z potęgą monarchji i ideą państwową. Formanek przemawiał przeciw, Lienbacher za ustawą, poczem rozprawę do piątku odroczono.

Rada administracyjna wiedeńskiego „Bankvereinu“ uchwaliła z zyskn za rok 1894, wynoszącego 3,498.278 złr., wypłacić dywidendę po 8 złr. od akcji.

Archeolog angielski, Henryk Rawlinson umarł na influenzę.

Korpus ochotników na Kubie ofiarował jeneralnemu gubernatorowi swoje usługi w celu stłumienia powstania. Poseł amerykańskich Stanów Zjednoczonych w Madrycie złożył wizytę prezydentowi ministrów Sagaście w celu ofiarowania mu bezwarunkowego poparcia swego rządu przeciw powstańcom na Kubie.

Według doniesienia z Kuby, umarł jenerał Lachambré, gubernator wschodniego departamentu wyspy, z powodu ran odniesionych w bitwie z powstańcami w pobliżu Guantanamo.

Zdobyte w Wei-hai-wei chińskie okręty wojenne przybyły do Yokohamy. Widoki wydobycia zatopionych pod Wei hai-wei okrętów wojennych, są pomyślne. Po zburzeniu fortów, opuścili Japończycy Szantung i Wei-hai-wei.

Niektóre dzienniki paryskie zapewniają, że minister Hanotaux, nim uwiadomił niemieckiego ambasora o przyjęciu zaproszenia i wysłaniu eskadry francuskiej do Kielu, przeprowadził przedtem rokowania z Rosją. Dopiero w poniedziałek nastąpiło obopólne porozumienie między Petersburgiem a Paryżem. Komendanci obydwóch eskadr będą mieli te same stopnie, a okręty francuskie i rosyjskie, przybędą równocześnie do brzegów niemieckich. Obok siebie zarzucą kotwicę i ciągle zostaną ze sobą w styczności. Po przepłynięciu kanałn, razem odjadą.

Wszystkie niespodzianki zostały przewidziane, nawet wizyta cesarza niemieckiego na pokładzie okrętu francuskiego. Udział marynarki francuskiej w obchodzie otwarcia kanału północno-bałtyckiego ma nosić na sobie cechę tylko wyszukanej grzeczności międzynarodowej. Ale to nie przeszkadza, że prasa paryska przyjęła to bez entuzjazmu. *Gaulois* pisze: „Oburzać się na wysłanie floty do Niemiec, byłoby nielogicznem. Jeżeli się nie chce wojny, to dobrowolnie lub z musu, trzeba pokój podtrzymywać i godzić się na wszelkie kroki, które go mogą zapewnić“.

Organy patrjotyczne potępiają wysłanie okrętów, lecz w formie łagodnej i bez wybuchów. Przytaczają owe zdanie wyższych oficerów, przeciwne temu rozporządzeniu i opowiadają, że ministrowie: Zurlinden, admirał Besnard, Leygnes i Lebon, byli w opozycji i nie chcieli się zgodzić na wycieczkę do Kielu.

Ostatnie depesze mówią, że z powodu wysłania floty na morze niemieckie, nastąpi interpelacja w Izbie deputowanych, na którą jednak rząd nie odpowie.

O położeniu politycznem w Belgji, brukselski dziennik *La Chronique*, podaje ciekawe bardzo szczegóły. Król stanowczo nie chce przystać na odroczenie kwestji Konga, co do jego odkupu przez rząd belgijski. Ministerjum postawi żądanie w Izbie, nie budowy nowych kolei w Kongo, ale kupna tego państewka. Na radzie ministerjalnej, prezes gabinetu de Burlet oświadczył, iż ministerjum musi solidarnie działać z królem. Ponieważ prawdopodobnie Izba odrzuci wniosek ministerjum, można się wkrótce spodziewać nie tylko przesilenia ministerjalnego, ale i dynastycznego. Możliwem jest także, że Izba zostanie rozwiązaną. Tej ewentualności przeciwia się partja kościelna, gdyż się otworzy wolne pole dla agitacji socjalistycznej i republikańskiej.

Z Hawany donoszą, że połączone oddziały powstańców na Kubie, wraz ze swoim wodzem Guerrero, poddały się rządowi i spokój zapanował w obwodzie Matauzas.

W Santjago pojmano również wielu powstańców.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 7 marca (rano). Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Rzymu: W Watykanie odbyła się narada nad nadesłanym z Wiednia programem chrześcijańsko - socjalnego stronnictwa. Papież przedłożył listy, w których stronnictwo błagalnie prosi o błogosławieństwo i poparcie w walce przeciwko wyzyskiwaniu maluczkich. Kardynał Rampolla oświadczył się za poparciem. Papież podniósł, że według otrzymanych informacyj, stronnictwo występuje przeciw miłości bliźniego i lekceważy powagę biskupów i państwa. Zgodzono się wreszcie zażądać od księcia Liechtensteina listownie niektórych wyjaśnień, poczem Watykan wyda swoje orzeczenie.

Budapeszt 7 marca (rano). Do *Pester Lloyd* donoszą z Wiednia, że Dominikanin, który towarzyszył kardynałowi Schoenbornowi do Rzymu, już wrócił i że według niego, Watykan skłania się na stronę chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa. Według *Pester Lloyd*, stanowisko Watykanu wpłynąć miało na zachwianie stanowiska Madeyskiego.

Berlin 7 marca (rano). Po zaciętej rozprawie Reichstag odrzucił wreszcie przedłożenie o zakazie immigracji żydów. Centrum głosowało przeciw temu przedłożeniu, co Lieber tem uzasadniał, iż stronnictwo centrum raz na zawsze trzyma się tej zasady, że uchyla wszelkie ustawy wyjątkowe, ponieważ nie chce, by o niem powiedziano: „dziś krzywdę żydom, jutro zrobi ją [illegible], pojutrze wreszcie weźmie się do wszystkich katolików itd“.

Londyn 6 marca (po poł.) Do *Daily Telegraph* donoszą z Mioszu w Armenji: Dotychczasowe zeznania, świadków o rzezi armeńskich wypadły na korzyść Armeńczyków. Nieprawdą jest, że Armeńczycy wywołali powstanie; owszem byli oni najokrutniej prześladowani. Kilku Armeńczyków, wedle zeznań świadków, obdarto żywcem ze skóry, a kapłanom łupiono oczy.

Rozdrażnienie wśród ludności mahometańskiej trwa dotąd jeszcze. Obawiają się ponownego prześladowania chrześcijan. Europejscy delegaci są tak zatrudnieni, że dotąd nie zdołali złożyć relacyj swoim rządom.

Londyn 6 marca (po połud). Zapewniają, że syn ks. Cumberlanda wkrótce obejmie tron brunszwicki.

Berlin 6 marca. Wobec mnożących się protestów przeciw ustawie o dążnościach wywrotowych w kołach nawet bardzo umiarkowanych wyrażają oczekiwanie, iż rząd w porozumieniu z cesarzem zaprowadzi znaczne modyfikacje w projekcie ustawy. Pogłoski, rozsiewane współcześnie o dymisji pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Koellera, nie sprawdzają się natomiast.

Petersburg 6 marca. Opinja publiczna tutejsza żywo jest zainteresowana usiłowanem zaprowadzeniem kurateli nad znanym miljonerem Sybirjakowem, człowiekiem bardzo szlachetnej duszy, dobroczyńcą, który rozdawał bardzo znaczne sumy na cele dobroczynne i hojnie wspierał potrzebujących. Ekspertyza uznała Sybirjakowa za człowieka zupełnie normalnego umysłowo.

Wiedeń 7 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 396·87 Laenderbank 289·—, Staatsbahn 398·—, Lombardy 109·37.

Gospodarstwo i handel.

Pociąg pospieszny z wołami w tym tygodniu do Wiednia nie odejdzie, a to z powodu, że dla zarazy pyskowej, panującej we Wiedniu, posyłki tylko na Wiedeń ograniczono i po wyładowaniu tam bydła z wagonu, dalej tegoż już wysyłać nie można, a krajowi handlarze wołów wysyłają pociągiem pospiesznym także do Pragi, Ołomuńca i Berna.

Towarzystwo uprawy tytoniu we Lwowie odbyło walne zebranie przedwczoraj w sali ratuszowej. Przewodniczył poseł dr Mikołaj Krzysztofowicz. Uchwały zapadły jednomyślnie, a mianowicie po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z czynności komitetu za rok 1894, uchwalono: zaprowadzić dwa urzędy wykupna tytoniu w Borszczowie i Horodence, a to z powodu zbyt wielkich trudności przy przewozie, następnie udać się do Wydziału krajowego z prośbą ażeby utworzył dwie stacje doświadczalne przy szkołach rolniczych w Jagielnicy i Horodence, wreszcie uznano potrzebę usunięcia liści odrostkowych, tj. ograniczenia produkcji tytoniu do liści macierzystych. Poza porządkiem dziennym zebranie uchwaliło, ażeby w przyszłości spory między producentami. dalej sprawy wydawania licencyj i inne, dotyczące produkcji nie były rozstrzygane, jak dotychczas w Wiedniu, lecz przydzielone zostały jednemu z departamentów krajowej dyrekcji skarbowej. Ważną tę sprawę podniesiono tego dnia na Walnem zgromadzeniu delegatów Tow. gospodarskiego, a nadto specjalna deputacja udać się ma w tych dniach do p. namiestnika z prośbą o poparcie memorjału, jaki Tow. uprawy tytoniu wniesie do rządu. Z resztek subwencji w kwocie tysiąc kilkaset zł. będzie utworzona posada trzeciego instruktora tytuniowego w Monasterzyskach.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 marca.

Mrozy i śniegi, które leżą, dotychczas nie wywołały wprawdzie obaw o stan ozimin. Jednakowoż w każdym razie roboty wiosenne opóźnią się, która to okoliczność obok braku dowozów, wywołała na targach zbożowych usposobienie zwyżkowe. Przytem pokup na wszystkie prawie gatunki zboża ożywił się, gdyż z jednej strony młyny zaopatrują swe potrzeby, z drugiej spekulanci wykopują zboże na miejscu, tak że z tygodnia na tydzień ceny się podnoszą. — Na dzisiejszym targu na Kleparzu do większych obrotów nie przyszło wprawdzie, gdyż zapasy są małe, a nadto właściciele zboża wstrzymali się ze sprzedażą, stawiając wygórowane żądania, lecz partje, które były na sprzedaż po lepszych cenach znalazły nabywców.

Płacono: pszenicę białą 7·25 do 7·75 złr.; czerwoną 7·20 do 7·60 złr.; żółtą 7·20 do 7·60 złr.; żyto 5·85 do 6·20 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na kaszę 5·25 do 5·70 złr.; owies 5·80 do 6·50 złr.; rzepak —.— do —.— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr., białą — do — złr.; tymotka —.— do —.— złr.; wyka 5.75 — 6·25 złr.; bób —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilo gramów.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 5 marca.

Ruch targowy z dnia 4 i 5 marca b r.: Przypędzono 3693 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude — do — złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 34 do 37 ct. za kgr. żywej wagi. Załadowano 3642 do krajów Monarchii 3642 sztuk.

Odpowiedzi Redakcji.

Veritas w Krakowie. „Na to przyda się rozum wedlug mego zdania, żeby nie odpowiadać na głupie pytania“. *Krasicki.*

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. C. Bzowski z Król. Pol. K Łożyński z Podola ros. G. Marrli z Wiednia. Dr L. Klemperer z Karlsbadu. J. Grabski ze Skotnik. G. Szakonyi z Klagenfurt. W. K. Dedek z Chlumec. W. Jurek z Przeworska.

Hotel Saski. K. J. Czartoryski z Wiązownicy. A. Turnau z Galicji. K. Hirschmann ze Lwowa. I. Szustała z Pokrzywna. Fr. Hammel z Ostrawy. Ks. I. Koss z Rychwaldu. A. Augustynowicz ze Lwowa. F. Jaruntowski z Załanowa. Ks. Fr. Szewczyk z Gilowic. S. Małachowski z Galicji. Ks. Fr. Kosturkiewicz z Żywca. W. Jaruntowski z Załanowa. A. Fedorowicz z Rzeszowa. K. Lipiński z Galicji. A. Gorayski z Galicji. K. Dąmbski z Król. Pols.

Hotel Drezdeński. H. Kayser z Linzu. P. Wróblewski z Warszawy. K. Górecki z Warszawy. Fr. Bogusław z Pragi.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·3[illegible] **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40[illegible] **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 35	Anglobank	176 25
„ srebrna	101 35	Union	321 10
„ 4% złota	128 10	Bankverein	156 —
„ 4% koronowa	101 20	Akcje Länderbank	288 50
Akcje bank. aust.-w.	1077	„ kol. Kar. Lud.	221 25
„ kredytowe	396 65	„ „ lwowsko-czerniow.	309 50
Londyn	123 65	„ „ połudn.	109 50
Napoleony	9 79½	Elbenthal	278 50
Dukaty	5 80	Nordbahn	3440
Marki	60 42½	Staatsbahn	398 25
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	87 25
4% „ „ złota	124 20	Akcje tytoniowe	255 —
Losy prem. węg.	161 50	Ruble	132 31½
Losy tureckie	78 60		

Berlin 6 marca.

Banknoty austr.	165 30	4% Listy likw. pols.	69 55
Krótki Wiedeń	165 20	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 20	Akcj. austr. kred.	242 12
Listy zast. pols.	219 —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

†

W sobotę d. 9 marca 1895 r. o godz. 10½ rano jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p.

Atanazego Taczała-Benoe,

Prezesa Koła polskiego Rady państwa w Wiedniu,

odprawionem zostanie w kościele parafjalnym w Niegowici

Nabożeństwo żałobne,

na które pozostała rodzina życzliwych niniejszem zaprasza

PODZIĘKOWANIE.

W żalu pogrążeni po stracie najdroższego ojca, dziadka i pradziadka ś. p. Mateusza Rudnckiego, emeryt. naucz. w Suchej składamy z serc przejętych wdzięcznością staropolskie „Bóg zapłać“. Wieleb. ks. Józefowi Procnerowi, broboszczowi miej. za prawdziwą miłość i za udzielanie z serca pociechy religijnej w ostatnich chwilach i za bezinteresowne a wspaniałe urządzenie pogrzebu jak również ks. J. Skoczyńskiemu miej. wikarjuszowi za łaskawy współudział „Bóg zapłać“. Wieleb. ks. Al. Boguszowi, dziekanowi w Dobrej, szczeremu i zacnemu przyjacielowi dobrodziejowi ś. p. zmarłego i całej rodziny, wieleb. ks. Kondolewiczowi w Wilamowicach, wieleb. ks. I. Sztafie w Koszarawie i wieleb. ks. Pabianowi w Głogoczowie, którzy mimo tak niesprzyjającej pory łaskawie przybyć raczyli oraz wnym pp. oficyalistom dóbr Sucpa i Ślemień i szanownej Publiczności tak licznie zgromadzonej — wszystkim za oddanie ostatniej usługi z taką gotowością i współczuciem dla strapionej rodziny „Boże zapłać“. *Rodzina.*

Zwraca się uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym Nrze Fabryki Tutek „NORIS“.

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera
Józefa Iwanickiego następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

NA POST!!
filtrowane zdrowotne
BARSZCZE
a mianowicie:
burakowy litr 3 ct.
owsiany (żur) „ **3** „
czysto żytni „ **2** „
Dostać można **w kramie** z napisem „Barszcze filtrowane zdrowotne“ na placu Szczepańskim i w sklepie spożywczym Petroneli Knapowskiej i Spółki przy ulicy Basztowej Nr 19.

WYSPRZEDAŻ
wyrobów z pracowni pończoch
„VICTORIA“
ul. św Tomasza Nr 33.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
Tamże nabyć można bardzo tanio używanych **maszyn** do robienia pończoch. 1731

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków. róg Karmelickiej Garbarskiej l. 17. przyjmuje do farbowania, prania lub od czyszczania wszelkie materje jedwabne wełniane. boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim

---

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.
We Czwartek d. 7 Marca
Hanusia
(Hanneles Himmelfahrt)
senne marzenie w 2 odsłonach.
Na klęczkach
dramolet w jednej odsłonie Józefa Kościelskiego.
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 - 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA
(HOTEL SASKI).
MENU.
Czwartek. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz. Buljon. Omlet a la jardiniere. Majonez z sandacza. Flaki a la polonaise. Bliny litewskie. Szynka i rozbef na zimno sos tartare. Filat a la Rossini. Kotlety wołowe a la maitre d'Hotel. Zrazy a la Nelson. Fricandeau au jus. Pularda z szampionami. Ser. Kawa.
Kolacja za 1 złr.
Chaufroix z kwiczołów. Majonez z pulardy. Pasztet Strasburski. Jajka pochés sos matolate. Escalopes cielęce z szynką. Nóżki cielęce frite. Tourne-Dos. Mir ton de boeuf. Pularda w potrawce z ryżem. Salami z kuropatwy. Sarna. Ser. Kawa.

!!! Najtańsze i najlepsze źródło do zakupna dla pp. Gospodyń!!!

MASĘ WOSKOWĄ do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, MASĘ FRANCUSKĄ **do posadzek**, Glazurę bursztynową i Farby pokostowe do podłóg, **Farby lakierowe, Pokost, Terpentynę, Wosk pszczelny.** SZCZOTKI **do froterowania**,

Farbki, Mydło i Krochmal **do prania**, MYDŁO Z MURZYNEM, **Mydło Schichta patent.**, „SOAPINIT“ (Ekstrakt mydlany). **SODĘ, BORAKS, GUMĘ**, *Sznury do bielizny*, **Atrament do znaczenia bielizny**, „UNDINA“ **najnowsza maszyna do prania**, 1642

SKŁAD FARB i **handel materjałów** „pod czarnym psem“
Reim i Friedrich
KRAKÓW, *Rynek gł., Linja A—B, Nr. 37*, POLECAJĄ:
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się natychmiast.

Farbę niebieską i żółtą do bielenia. **SZCZOTKI DO BIELENIA**, ŁUG KAMIENNY, **Szczotki do szurowania**, Czernidło na blachę, Pastę, Wodę i Proszek do czyszczenia metali, **Tryplę, Kredę, kwaśną wodę**, SZMIRGIEL w proszku, na papierze i na płótnie, SKÓRKI IRCHOWE i bibułę do czyszczenia szyb,

Szczotki do zamiatania, **Szczotki do zamiatania ręczne.** **Łopatki do śmiecia** Szczotki do zamiatania okruszków ze stołów i tacki do tychże gustownie malowane i lakierowane, SZCZOTKI **do wycierania nóg**, PIÓRKA DO PROCHU, TRZEPACZKI TRZCINOWE.

FABRYKA
TUTEK „POLONIA“
Rudolfa Herliczki
W KRAKOWIE
otrzymała zastępstwo
FIRMY
M. NICEFORIS ALEKSANDRJA (EGIPT)
wyrabiającej **BIBUŁKĘ** pod nazwą
VERGE BLANCHE
składającą się
z czysto roślinnych substancyj bez żadnej satyny i dodatków chemicznych, przeto **przewyższającą pod względem higjenicznym** wszelkie dotychczasowe fabrykaty i wyrabia z tejże
TUTKI KLEJONE i NIEKLEJONE
PO CENIE:
W pudełkach: 1000 sztuk złr. **1·20**, 250 sztuk **32** ct., 100 sztuk **14** ct. — W rulonach: 1000 sztuk złr. **1**, 100 sztuk **11** centów.
Cenniki na żądanie darmo.
Główny skład i sprzedaż w Krakowie:
Plac Marjacki Nr. 1. 1745
Główny skład i sprzedaż WE LWOWIE:
B. SZABŁOWSKI
przy ulicy Trybunalskiej Nr. 1.

ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dra W. Seeburgera
wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie itd., prawdziwy dostać można jedynie
W APTECE pod złot. Słoniem E. HELLERA
8 50 **w Krakowie, ulica Grodzka.** 1702

Generalna agencja
dla zachodniej Galicji
znacznego Towarzystwa ubezpieczeń na życie jest pod korzystnemi warunkami wpływowej osobistości
1746 1—6 z kaucją do udzielenia.
Łaskawe oferty uprasza się pod **101** do *Ekspedycji Anonsów J. D. Fischer, Budapeszt Zsibarus utca l. 9.*

Wieszadła
po 10 centów sztuka, sprzedaje Bazar kraj. i firma Reim i Friedrich, Rynek główny Linja A—B w Krakowie.

Sklep z mieszkaniem do wynajęcia od 1-go Kwietnia b. r. w domu przy ulicy Loretańskiej Nr. 8. 1724
3—3

KONFISKATA
powieści J. Rogosza
Motory Życia
została zniesioną.
W skutek tego tę niepospolitą powieść Józefa Rogosza
Motory Życia
można nabyć we wszystkich księgarniach po 2 złr. 80 cent. za 2 tomy.
Jan Czaiński wydawca.
1673 9—10

PIEKARNIA
do wynajęcia zaraz w dobrem miejscu. 1744
Wiadomość ul. Zwierzyniecka l. 7, sklep masarski A. Kopczyńskiego.

ASYSTENT
FARMACJI
poszukuje umieszczenia zaraz.
Adres pod lit. „S. S.“ poste restante Mielec. 1749

TAPETY.
Największy skład fabryczny
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od 15 cent. wzwyż.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie
Kutrzeba i Murczyński
3 40 **w Krakowie.** 1732

1740 **SKLEP**
w domu na rogu przy ulicy Krupniczej i Loretańskiej zaraz do wynajęcia. — Bliższa wiadomość na miejscu lub przy ul. Biskupiej Nr. 10 II-gie piętro na lewo.

Dr Sydon Friedberg
adwokat w Dębicy
poszukuje koncypienta i pisarza
(p. p. akademicy mają pierwszeństwo).
1744 2—5

Według metody ś. p. męża mego udzielam 1677
lekcji tańców
prywatnie i w własnem mieszkaniu, przy placu Szczepańskim l. 9.
JÓZEFA EKEROWA.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia **w krtani** i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS“ W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę**, można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris“, każdy palący papierosy jest jej znawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris“.

Pewną gwarancyę za **znakomite i rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon“ daje fabryka „Noris“.

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris“ przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris“ utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.